Nr. 146. Lwów — Piątek dnia 27 czerwca Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia / Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct. Miesięcznie 1·10 zł
Kwartalnie 2 . 25 Dwumiesięcznie 2·10
Półrocznie 4 . 50 Kwartalnie 3·—
Rocznie 9 . — Rocznie 12·—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszamy się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Władysława Kr. Jutro: św. Leona Pap. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 7 Zachód „ 7 „ 58 | Długość dnia 15 g. 51 m. Ubyło dnia 0 min.

Od Administracji.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty w celu uniknienia natłoku w dniu 1 lipca.

Prenumerata na prowincji wynosi:
Miesięczna 1 zł. 10 ct.
Dwumiesięczna 2 zł. 10 ct.

Do miejsc kąpielowych w obrębie Monarchji prenumerata dwutygodniowa wynosi 60 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów 26 czerwca.

Włoskie dzienniki *Perseveranza* i *Fanfulla* podały dwie ważne wiadomości, które się wzajemnie uzupełniają. Pierwsze pismo doniosło, że trwanie potrójnego sojuszu przedłużono do roku 1895go, drugie zaś dowiedziało się, że rosyjski dyplomata p. Izwolski, wróciwszy do Rzymu na swój posterunek przy Watykanie, oznajmił Papieżowi, iż Francja i Rosja spisały i podpisały między sobą sojusz. Oba te fakta należą do szeregu zjawisk, wskazujących, że w dyplomatycznym szyku odbywa się jakieś przeistoczenie. Nie bez przyczyny przedłużono teraz właśnie traktat trójprzymierzowy, chociaż wygasa on dopiero za rok z górą. Nie bez przyczyny także sojusz serc francusko-rosyjskich, lepszy — jak zawsze mówiono — od wszelkich pisanych, bo wypływający ze wspólności interesów i uczuć, wzmocniono teraz dokumentem, na którym, jako notarjusze, figurują naczelnicy państw. Znać trzeba było pokazać, że pewne węzły, tworzące względną równowagę, nietylko istnieją, lecz się nawet wzmacniają. Niepodobna tłómaczyć tego inaczej. Nie można naprzykład powiedzieć, że potrójny traktat dla tego przedłużono teraz, iż jest wątpliwość, czy da się przedłużyć za rok, kiedy już będzie wygasał, bo najprzód wątpliwości tej nie ma, gdyż — jak słusznie rzekł we wtorek Caprivi — Włochy muszą być wierne sojuszowi, z Crispim, czy bez niego; a następnie, że przecież w gruncie rzeczy nie ma żadnej potęgi, któraby niewoliła jakiekolwiek państwo do wierności sojuszowi niewygodnemu. Zatem przedłużenie trójprzymierzowego traktatu jest jakąś manifestacją — znakiem, uczynionym komuś.

Takim samym znakiem, czy odpowiedzią na tamten, jest zawarcie spisanego sojuszu między Rosją a Francją. Jeśli ten nowy układ nie ma specjalnych celów, ujętych w paragrafy kontraktu, to i sam sojusz nie posiada niepokojącego znaczenia. Jednakże jest to zmiana bardzo ważna, głównie dla tego, że Rosja zamknęła okres swej polityki „wolnej ręki“, weszła w pewną konstelację, coś sobie zapewniła i nawzajem przyjęła jakieś zobowiązania. Niepodobna zaprzeczyć, że polityka „wolnej ręki“ oddała jej wielkie usługi. Była ona upozorowana skłonnościami nawskroś pokojowemi, stanowiskiem, które mówiło: „Nie chcę nikogo zaczepiać, nie mam żadnych wojowniczych zamiarów, więc nie potrzebuję sojuszów, układów, kontraktów, dobrze mi jest w tem dobrowolnem osamotnieniu“. Za to płaciła jej Europa podniesieniem rubla i sutemi pożyczkami z razu na konwersje, potem już nawet na wojenne cele, ale przecież nie zaczepne, jeno obronne. Jeśli teraz Rosja zrzekła się tak wygodnej pozycji i do czegoś zobowiązała się w obec Francji, toć widocznie tego potrzebowała. Ta zmiana jej postawy, te inne barwy, w których teraz stoi na arenie dyplomatycznej, to jest momentem znaczącym dla następnych wypadków, i to zarazem wskazuje, że coś się stało.

Gdzie jest pierwsza przyczyna tych wszystkich zmian, jaka racja tych widomych znaków niewidomego przetwarzania się stosunków? — my nie wiemy i nie wie zapewne nikt, oprócz kilkunastu głównych graczy. Nie możemy więc powiedzieć, czy przyczyną tych przeistoczeń jest układ anglo-niemiecki, czy też i on także jest tylko jednym ze znaków jakiejś głębszej, zgoła już niewidzialnej dla nas przyczyny. Możemy tylko podnieść, że ten układ staje się dla wszystkich coraz większą zagadką. W ostatnim liście naszym z Berlina przytoczone było zdanie wice-admirała niemieckiego v. Henka o strategicznem znaczeniu Helgolandu. Rzekł ten marynarz, że Niemcy, posiadając Helgoland, panują od Skageraku do kanału La-Manche. Tak też rozumieją tę rzecz Rosjanie i Francuzi. Pierwsi konstatują, że z przejściem Helgolandu do Niemiec, flota rosyjska została na zawsze zamknięta na Bałtyku, że Skagerak (cieśnina między półwyspami duńskim a skandynawskim) stał się dla rosyjskiej floty na Bałtyku tem samem, czem dla jej czarnomorskiej floty jest cieśnina dardanelska. Francuzi zaś mówią: „Nie może być, aby za jeden Helgoland Niemcy oddały Anglji sułtanat zanzibarski, będący bramą do wnętrza Afryki, a nadto bogate kraje Witu i Somali. Niepodobna mniemać, że się Niemcy przerachowali, bo są dobrymi rachmistrzami. A jednak jedynym ich widocznym zyskiem jest Helgoland i nic więcej, nic zgoła, bo nawet nie poparcie polityczne. A zatem są niewidoczne zyski, tem większe, czem mocniej ukryte“.

Wychodząc z tego założenia, pomyśleli zrazu Francuzi, że może stanął jakiś układ między Niemcami i Anglją w sprawie egipskiej i nowofundlandzkiej; lecz to nie wyjaśnia zagadki, choćby dlatego, że w tych dwóch sprawach Angija potrzebuje niemieckiej pomocy, nie zaś odwrotnie, a przecież potrzeba wyszukać taką sprawę, w którejby Anglja płaciła Niemcom dodatek do Helgolandu za Zanzibar, Witu i Somali. I oto pozostało jedno przypuszczenie, że Anglja stała się nowym sojusznikiem Niemiec, takim samym i z tą samą wzajemnością, jak Austrja i Włochy. W tem „towarzystwie łowieckiem“ — jak się wyraził Bismark — jużby wszystko wspólne i poręczone, a więc i egipska i nowofundlandzka kwestje, a okrom nich wszystkie inne, stojące na indeksie spraw europejskich. Hekuba bałkańska musiałaby zniknąć dla Niemiec, bo nie istnieje dla jej sojuszników, przedewszystkiem dla Anglji, jako traktatowej poręczycielki całości Turcji za wyspę Rodos i jako najbardziej interesowanej w utrzymaniu *status quo* nad Bosforem.

Taki przewrót w łonie ligi pokojowej musiał być oczywiście zaraz zaakceptowany w Wiedniu i Rzymie, a zatem jest wyjaśnienie, dla czego teraz przedłużono traktat trójprzymierzowy, a nie dopiero za kilkanaście miesięcy. Dodajmy, że jeśli tak jest, to i Rosja musiała nareszcie porzucić swą politykę „wolnej ręki,“ bo trzymając się jej, jużby mogła w pewnej chwili, zgoła niespodziewanie, ujrzeć jakiś fakt dokonany, któryby był jej przegraną.

Oto wszystko, czego się można domyślać za grubą zasłoną. Jedno jest pewne: że ogórkowego sezonu nie będzie.

Od przeszłej niedzieli złagodzono system paszportowy na granicy niemiecko-francuskiej. Kto z podróżnych francuskich wykaże się biletem kupionym do któregokolwiek punktu w głębi Niemiec, ten będzie przepuszczony bez paszportu, wydanego przez niemieckiego ambasadora w Paryżu. Tylko ci, którzy jadą do Alzacji i Lotaryngji, muszą mieć takie paszporta. Jednakże zrobiono to podobno tylko w interesie miejsc kąpielowych: Wissbadenu, Kissingenu, Baden-Badenu i innych, a to wyłącznie na sezon kuracyjny.

Lubo z Belgradu zaprzeczono, że Risticz przybędzie do Wiednia dla rozwiania chmur, które zawisły nad horyzontem austro-serbskim, jednakże według dzisiejszych doniesień, polecono z Belgradu Simiczowi, aby przerwał swój krótki urlop i zaraz rozpoczął akcję, łagodzącą stosunek; a mniemają w Belgradzie, że za jakie dni dziesięć znów zapanuje pogoda. Daj Boże, — w interesie samej Serbji.

Wczorajszy telegram z Berlina doniósł, że kanclerz Caprivi nazwał „pożałowania godnemi“ wycieczki Windthorsta przeciw Crispiemu — nie doniósł jednak wcale, jakiego to rodzaju były te wycieczki. Dowiadujemy się o tem dopiero dzisiaj z szczegółowego przebiegu obrad wojskowych w parlamencie niemieckim. Owóż Windthorst w mowie swej poruszył myśl powszechnego rozbrojenia i oświadczył się za wnioskiem postawionym przez Bonghiego w parlamencie włoskim t. j. za utworzeniem międzynarodowego sądu rozjemczego. Gdy Windthorst wymówił nazwisko Bonhiego, dał się słyszeć w sali ironiczny wykrzyknik, a wtedy rzekł Windthorst: „Nie jestem ja wcale wielbicielem Bonghiego, ale zawsze więcej on wart od Crispiego“.

Lat dziesięć.

Wiedeń 24 czerwca.

II.

(?) Dodatnia działalność ministra Dunajewskiego w kierunkach określonych poprzednio, przedstawia się następująco:

Przedewszystkiem regulacja podatku gruntowego, przyczem, jak to skonstatował niedawno w Sejmie prezes Koła polskiego p. Jaworski, ocalił minister Dunajewski Galicję przed zamierzonym poprzednio zamachem; następnie reforma podatku budowlanego; dwukrotna reforma taryfy cłowej, w duchu ceł ochronnych, gdyż ten system przyjęły wszystkie państwa; podniesienie ceł finansowych dla podniesienia dochodów państwa; podatek od nafty, który naszemu przemysłowi, jak się pokazało, wcale nie zaszkodził, podczas gdy dodane do tej nowej ustawy naftowej przepisy wykonawcze bronią go przed przemytnictwem; podatek od wyszynku; dwukrotna reforma podatku od cukru; dwukrotna reforma opodatkowania spirytusu, — a podatek ten, jak się okazało, także naszych gorzelń nie zrujnował, lubo przepisy wykonawcze wymagają stanowczo zmian; ustawa o ulgach podatkowych dla towarzystw zaliczkowych i kas oszczędności; ustawa o zniesieniu wałów akcyzowych w stolicy, przynosząca wprawdzie skarbowi znaczną stratę, ale za to mająca się przyczynić do rozwoju Wiednia i okolicy; przygotowana jest już reforma podatków dochodowego i zarobkowego, a nadto wypracowany już jest projekt podatku osobisto dochodowego; przygotowana jest wreszcie reforma ustawy o karach za przekroczenia stemplowe, nowa ustawa o monopolach i nowa ustawa cementnicza.

Za pomocą tych kolosalnych prac zdołał minister Dunajewski przeprowadzić niektóre ulgi, równocześnie jednak podniósł dochody państwa o 151 miljonów złr. rocznie bez użycia żadnego gwałtownego środka, tak, że lubo wydał aż 260 miljonów na rozmaite produkcyjne inwestycje, mimo to doprowadził budżet do równowagi i nawet doszedł do pewnej nadwyżki dochodów nad wydatkami.

To też kiedy w r. 1880 musiano jeszcze dla pokrycia niedoboru puścić w obieg 20 miljonów **złotej** renty, to już w następnych paru latach mógł minister pokrywać niedobory za pomocą stworzonej przez siebie pięcio-procentowej renty **papierowej**, a w końcu wydawał tylko rentę **umarzającą** bieżące długi. Skarb państwa rozporządzał zarazem zapasami gotówki, którą w interesie finansów i publicznego targu lokował w instytutach finansowych na pewien stały procent. Z tego źródła zasila się stale galicyjski Bank krajowy.

Takie gospodarstwo musiało podnieść **kredyt państwa**. A jak go podniosło, przekonać się możemy z następującej tabeli, w której zapisujemy kurs renty na początku i na końcu tego dziesięciolecia:

		renty wspól. pap.	renty sreb.	renty złot.
w r. 1880:	zł.	71.20	72.25	87.75
zaś				
w r. 1889	zł.	83.30	84.04	110.34
„ 1890	„	89.70	90.10	110.70

Renta papierowa 5% (marcowa) doszła do kursu 102.65.

Jeszcze wyraźniej rozpoznac można to podniesienie się kredytu państwa po tej cenie renty, po jakiej ją austrjaccy ministrowie skarbu sprzedawali.

W r. 1868 sprzedano rentę po 57.75 za 100, w r. 1878 po 63.34, w r. 1879 po 60.10.

W r. 1884 p. Dunajewski sprzedał już po 81.18, a w r. 1886 po 85.45 za sto.

Złotą rentę 4% sprzedał rząd w r. 1877 po 71.13—67.54, w r. 1878 po 74.22—70.37, w r. 1879 po 74.67—80.54, — a dzisiaj doszła do 110.

Obfitość gotówki i podniesienie kredytu państwa wpłynęło na obniżenie stopy procentowej, co znowu pozwoliło skonwertować długi kolejowe i hipoteczne.

Rezultatem zaś tego wszystkiego było to, że regulacja waluty mogła już dzisiaj stanąć na porządku dziennym.

Na tem wszystkiem jednak nie koniec. Podnieść tu bowiem jeszcze trzeba, że na ten perjod dziesięcioletni przypada ogromna operacja nabycia przez państwo największych sieci kolejowych i rozwoju sieci kolei lokalnych — a znacznym terenem dla tej tak pożądanej przemiany była i Galicja. Upaństwowienie tylu linji kolejowych stworzyło warunki, dzięki którym mógł minister skarbu zgodzić się i na reformę taryfy osobowej na kolejach żelaznych.

W tym dziesięcioletnim perjodzie odnowioną została ugoda z Węgrami (w r. 1887), a przytem zreformowano statut banku austro-węgierskiego.

Jeżeli rządom p. Dunajewskiego zarzucają fiskalizm, to wobec tego zarzutu powinien bezstronny sędzia wziąć pod uwagę ustawy, podyktowane względami ekonomicznemi, jako to: ułatwienie wszelakich konwersyj, ulgi podatkowe dla kas oszczędności i towarzystw zaliczkowych, ułatwienia dla różnych operacyj rolniczych, dla przenoszenia własności drobnej, uwolnienia od podatków okrętów w państwie budowanych itd.

Niezmiernie też dla całego ruchu interesów są ważne ustawy takie, jak o losach premiowych i o warrantach, o zniesieniu propinacji, o załatwieniu indemnizacji, o bezprocentowych zaliczkach dla funduszów indemnizacyjnych, o ulgach taryfowych dla podniesienia produkcji w przemyśle naftowym itd. itd. Niemałą dla państwa zasługą, a śmiałym wówczas czynem było wydanie koncesji na utworzenie Banku Krajów Koronnych. Bank ten oddał wprost państwu a zarazem całemu ruchowi przemysłowemu i handlowemu ogromne **usługi**, które są **zasługą** ministra. Sprowadził bowiem do Austrji wielkie kapitały z Zachodniej Europy, nic z tych kapitałów mimo zagranicznych krachów nie uronił, podniósł ceny renty, wywołał konkurencję o rentę, zniósł monopol bankowy, pobudził ducha przedsiębiorczości, przyczynił się przez wprowadzenie obcych kapitałów do obniżenia stopy procentowej.

Ale minister umiał nadto zaprzęgnąć do służby państwowej także inne wielkie finansowe grupy, mianowicie Rothschildów, czyli, że umiał nietylko wyzwolić państwo od zależności dawniejszej, ale zapanować nad potęgami kapitału i kredytu.

Obecnie wykończa minister swoję olbrzymią budowę: reforma podatków bezpośrednich i regulacja waluty, to dach, którym swój gmach uwieńczy. Więc też ten perjod dziesięcioletni nietylko pochlubić się może olbrzymiemi owocami — ale, nie zamykając działalności ministra, otwiera widok na dalsze wielkie dzieła.

Korespondencje.

Kraków 25 czerwca.

Dzisiaj w południe składano życzenia Jego Eminencji Kardynałowi Dunajewskiemu. Nasamprzód przybył Senat akademicki z Rektorem swym na czele, następnie Rada miejska z Prezydentem Szlachtowskim, który przemówił do Jego Eminencji w te słowa:

„Minęło już 11 lat, jak zająłeś, Eminencjo, przy ogólnej radości przez długie lata osierocony tron biskupa krakowskiego. Od początku aż do obecnej chwili przejęty byłeś całą duszą ważnością i wzniosłością zadania i sprawowałeś zaszczytne, lecz trudne obowiązki Arcypasterza z prawdziwem, bezprzykładnem poświęceniem. Dla tego stałeś się chlubą naszego narodu i zjednałeś sobie ogólną naszę miłość. Wyrazem położonych zasług są wysokie godności i dostojeństwa, tak kościelne jak świeckie, których dotychczas dostąpiłeś, lecz koroną tychże jest za łaską Jego Świątobliwości wyniesienie do godności Kardynała Stolicy Apostolskiej. Powraca więc dawna świetność biskupstwa krakowskiego, powraca blask, którego ożywiające promienie spadają na cały nasz naród, a w szczególności na nasze miasto.

„Rada miasta Krakowa, składając Ci, Eminencjo, najniższy hołd, wyraża życzenie, aby Opatrzność zachowała Cię w najdłuższe lata dla dobra Kościoła, państwa, dla dobra całego naszego narodu“.

Następnie składali Jego Eminencji życzenia i wyrazy hołdu reprezentanci wszystkich władz i instytucyj, a między innemi także Redakcja *Czasu*.

Jutro wysłannik Ojca Świętego, margrabia Mattei Antici wręczy Jego Eminencji *zucchettę*, a obywatelstwo krakowskie uchwaliło dzień ten uroczysty uświetnić ogólną illuminacją miasta.

Petersburg 18 czerwca.

(△) Kongres więzienny sporo czasu traci, słuchając komplimentów, które Francuzi prawią Rosjanom, i przechwałek rosyjskich, wygłaszanych bez zająknienia i rumieńca. Dużo jest na rosyjskim oddziale wystawy obrazków ilustrujących tutejszy system więzienny, lecz nie ma kopji znanych rysunków Grottgera, ani książki Dostojewskiego p. t.: „Martwy Dom“, a jednak te rysunki i owa książka powiedziałyby więcej i prawdziwiej, niż wszystko, co jest na wystawie. Członkowie kongresu mają niewątpliwie w pamięci utwory ołówka Grottgerowskiego, była nawet o nich pogadanka przy kieliszkach, lecz nazwano je tendencyjnemi, polskiemi — i to wystarczyło. Niech więc będą tendencyjnemi, skoro są polskiemi, ale Dostojewski, to Rosjanin czystej krwi, to człowiek, który na sobie doświadczył doskonałości więziennego systemu w Rosji; jego zatem dzieło powinni przeczytać członkowie kongresu, zwłaszcza po wysłuchaniu mowy ministra spraw wewnętrznych, p. Durnawo.

A rzeczywiście, mówił odważnie! Ponieważ właśnie sto lat mija, jak się w Anglji pojawił wielki reformator systemu więziennego Howard i ponieważ na cześć jego kongres się odbywa, przeto p. Durnawo powiedział, że „ten nieśmiertelny pionier humanitaryzmu znalazł najżywsze współczucie, sympatją i naśladownictwo, nie gdzie indziej, tylko w Rosji!“

Lecz może tych słów nie trzeba brać ściśle? Może one były tylko wyrazem patrjotycznego uniesienia? Gdzież tam!

„To nie jest frazes, moi panowie! — zawołał wnet p. Durnawo. — To szczera prawda. Kto z was zna Rosją w jej codziennem życiu, kto poznał nasz charakter, ten wie, jak głębokie chrześcijańskie uczucie przenika wszystkie objawy naszego życia i kładzie swe piętno na dziejach naszych. Wszakże więźniów nie nazywa lud nasz inaczej, jak „nieszczęśliwymi“, chętnie im daje jałmużnę, zawsze okazuje litość“.

To prawda. Nieszczęśliwymi nazywa zawsze

---

20)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Pragnąłbym, żebym go mógł we własnym mieć kraju. Nie rozpaczam. Przyjdzie czas, rozszerzy się horyzont myśli, wykształcenia, — kobiety potrafią zużytkować naturalne skarby, które posiadają, i jak są dziś wyjątki, tak ogół wtedy zamieni się w kierowniczki naszego narodu... Kobiety jedynie, wielkich, potrzebnych przeobrażeń, u nas, dokonać mogą! Bodajby niedługo wzięły się do dzieła!

— Z temi teorjami wysokiego wykształcenia kobiet, do reszty głowy im przewrócicie. Wołacie ciągle: „Nie odmawiajmy im przywilejów przysługujących mężczyznom — nie odsuwajmy od źródeł wiedzy, dajmy się im napić do syta!“ a zapominacie, że dzięki tej wolności, o którą upominacie się dla kobiet, dzięki jej równouprawnieniu z mężczyzną, wyrobiły się dziwolągi, emancypantki, a wcale nie zyskało na tem społeczeństwo. Lepiej było dawniej bez lekarzy i adwokatów w spódnicy. Kobieta niech się uśmiecha różowemi usty, a uśmiech jej da nam więcej szczęścia, niż cała jej mądrość i nauka.

— Kobieta nietylko ozdobą życia mężczyzny i kochanką. Jakże męża zrozumie, jeżli o wiele niżej od niego stoi? Wszak towarzyszkę w niej mieć powinniśmy, równą naszym wyobrażeniom, pojęciom.

— Ja wcale nie wymagam, żeby mnie zrozumiała, i wtrącałbym do niczego się nie pozwolił.

— Nie zaprzeczysz, że w kraju rolniczym, jak nasz, przynajmniej na gospodarstwie doskonale znać się powinna? Chciałbym szkoły gospodarskiej dla kobiet w Galicji. Nieumiejętność zawsze zniechęcenie wiedzie I za nadto jesteśmy biedni, żeby pozwalać na kosztowne próby.

— Już wolę taką, która bez nauki sadzi kury i kartofle, niż taką, która ci suszy głowę swojemi wymaganiami, zasłaniając się regułą i przepisami gospodarskiemi!

— Odbiegasz ciągle od przedmiotu, mój Leonie.

— Ja?... Od godziny nieprzestannie gadamy o kobietach; o niczem innem nawet nie napomykam... Cóżem winien, żeś uparty? Przekonać się nie dajesz, jesteś idealistą, a ja nim nigdy nie byłem.

— Nie jestem idealistą. Po prostu twierdzę, że u nas i tak mało sił społecznych, że kobiety powinny nam przyjść w wspólnej pracy z pomocą, choćby tylko dla wyciągnięcia jak największych korzyści z rolnego gospodarstwa, bo przecież w Galicji ono jest najważniejszą gałęzią zarobku. Korzystamy z tego, co mamy pod ręką, pragnąc dójść do jak najlepszego rezultatu w usiłowaniach poprawienia naszej doli — gdy nam najmniejszą korzyścią pogardzać nie wolno, — nie gardźmy i zastępem dzielnych pracownic.. Zresztą kobiety po wsiach mogą jeszcze inne spełniać zadanie — wskazując drogę, szerząc oświatę. — Jednostka wiele zdziałać może, a z natury rzeczy kobiecie najpierw przypada ten obowiązek.

— Cóż ona ma robić?

— Mniemam, że dwór jest rodzajem cywilizacyjnego ogniska we wsi. Ku niemu zwracają się pragnienia i ręce. Pan domu zanadto wiele ma na swojej głowie: gospodarstwo, sprawy powiatu, sąsiedzkie, publiczne — pochłaniają czas jego i często jest zmuszony wyjeżdżać, oddalać się; ale pani, której życie skupione w progach rodzinnych pozostaje zawsze w domu. Powinna ona skorzystać z tysiąca okazyj i sposobów, zbliżyć się do wieśniaków, wejść z nimi w dobre porozumienie. Szkoła nie na wiele się przyda, jeśli nie zostanie popartą praktycznemi wskazówkami — skąd przyjść mogą takowe? Naturalnie, z dworu. Panie, z trochę poczciwych chęci, zapełniły braki niejedne, a wieśniak uczułby potrzebę łączności z dworem i oparcia się na nim. Namacalne korzyści stąd wypływające przekonałyby go wkrótce, że nic na tem nie traci, przeciwnie zyskuje wiele i nie pozwoliłby już obałamucać się ludziom, którzy sieją z umysłu niezgodę... Kobiety posiadają takt i nie zrażają się łatwo, mężczyznom brakuje wytrwałości — one ją za nich mają. Niecierpliwić się mrówczą pracą nie umieją, i chętnie się każdej podejmą... dla tego głównie zwracam się ku paniom naszym o pomoc dla ludu.

— Mówisz zupełnie jak moja żona. W jej ustach śmiesznem mi się to wydało, zadziwiło w twoich. I ona wierzy w dobry rezultat usiłowań podobnych... tymczasem to marzenie, jak inne. Nie znacie stosunków wiejskich, nieufności, która w ludzie panuje. Trud byłby daremny...

— Lepiej zostawić wszystko na wolę losów i czekać z rękami założonemi, aż ktoś wyzyska niedbalstwo nasze?! A przyszłość, a jutro, które nas czeka? — i dodał — Utrzymujesz, że pani Leonowa jednego ze mną zdania...

— Et! — rzucił ręką Leon niedbale. — Coś tam raz mówiła, że do dworu wieśniacy nie przychodzą; że ją to dziwi; że pragnęłaby wpływać na nich i opiekować się nimi. Zwyczajnie kobiece fantazje. Niebardzo nawet pamiętam, o co jej szło właściwie.

— Czyżbym się mylił? — pomyślał Jerzy.

Sąd jego o pani Jadwidze był dotąd wcale niepochlebny. Odkąd ją poznał, nie widywał jej często, nie mówił z nią dłużej; wydawała się nic nieznaczącą, bezmyślną istotą. Powierzchowność miała miłą, ale nic nigdy nie powiedziała, coby na uwagę zasługiwało. Przytem jej podrzędne w domu stanowisko, niezajmowanie się niczem... Mniemał, że niezdolną była zrozumieć nawet najprostszych obowiązków i zwiększała tym sposobem liczbę zer, które długim korowodem przeciągały pod jego wzrokiem, odkąd studjował Galicję, z krzywdą i szkodą społeczeństwa. Nie wiedział, że jeżeli się nie odzywała ze swojem zdaniem, nie wyrażała sądu, poglądów, to dlatego jedynie, że nikt nie zważał na nią, że teściowa posiadała smutny przywilej onieśmielania synowej, a mąż żonę lekceważył. I Jerzy za złe jej brał zbytek, któremu zapobiedz nie umiała, gdy ona zmuszoną była w milczeniu patrzeć na to, co się w domu działo.

Tymczasem jedno słowo Leona nadało inny kierunek jego wyobrażeniom. Powiedział sobie: „Mogłem się omylić i niesłusznie ją potępiać“, a choć Leon prawił dalej, nie bardzo go już teraz słuchał.

— Każdy ma dość własnych kłopotów... wspierać innych ciężko, gdy się samemu dużo potrzebuje — i nas bieda gniecie i namby się pomoc zdała. W sąsiedztwie wszędzie zobaczysz ruinę. Ot, najbliższy Zręcin, śliczny majątek, pszenna gleba, las, młyny... i licytacja grozi. Jednakże rocznie przynosił czystych dwadzieścia tysięcy — było za co pozwalać sobie.

— To też pozwalano dopóty, dopóki długi nie przewyższyły wartości majątku—ocknął się Jerzy— tak wszędzie prawie się dzieje.

— Ba, trudno nie żyć, gdy jest z czego.

— Możnaby i użyć, ale w miarę — wy miary nie znacie. Dochodu macie dwadzieścia, a rozchód dochodzi do czterdziestu tysięcy. Dziś jeszcze widziałem w Zręcinie dom na pańskiej stopie — liberje, ekwipaże, przyjęcia...

— I tak do końca będzie. Jakże chcesz? Trudno odmienić życie w jednej chwili, i wstyd, i żal, i przywyknienie trzyma. Cóżby ludzie powiedzieli?

— Lepiej zatem udawać pana w bojaźni ludzkich gadanin, i narazić się na bankructwo?

— Cóż chcesz? Zawsze się liczy na to, że lepiej będzie, poprawią się interesy, żyje się nadzieją, zamyka oczy na dotkliwe dzisiaj. Po cichu stęka się, ale przed światem udaje spokój i dostatek.

— Tymczasem wszystko zawodzi i *fin ta la comedia*. Przyznaj, mój Leonie, że zawsze nadto spuszczacie się na te nadzieje. Nie robicie ścisłego obrachunku, co macie a czego mieć nie możecie, nie trzymacie się wytkniętej drogi, łudzicie się w najsmutniejszy sposób...

— Ależ, mnie przynajmniej pod pręgierz z innymi nie stawiaj! Mam tyle, że wystarczy na najdostatniejsze życie — zawołał Leon oburzony.

— Nikogo nie obwiniam poszczególnie. Wspomniałeś o Zręcinie, nie zaprzeczysz, że mam słuszność. Lekkomyślność to przecież wielka, są tam przecież dzieci. Czegóż ich uczono — czy przygotowano do zmiany tak strasznej, tak zupełnej, wychowano stósownie?

— Po pańsku. Przywykły do wygód i zbytków.

— Wobec tej przyszłości?! Więc rodzice są bez serca i sumienia?

— Najpoczciwsi ludzie w świecie — gościnni, zacni, wylani. Spytaj pana Feliksa, na co stracił majątek, nie potrafi odpowiedzieć. Czasy coraz gorsze, ten i ów dłużek w banku musiało się zaciągnąć, niby na sześć procent, a w istocie policzono dziewięć przy spłacie raty, dzieci wyrosły, wydało się bal jeden i drugi, na karnawał dla córki pojechało do Lwowa, imości trzeba było Krynicy, jegomości Marienbadu, potem wypadło sprawić ekwipaż synowi, bo jakże panicz mógł się obejść bez ekwipażu?... Ale głównie zmiana stosunków wpłynęła na ich ruinę.

(C. d. n.)

i jałmużnę daje. Ale czyż nie wie, że istotnie są nad miarę nieszczęśliwi i głodni, odzierani przez siepaczy z ostatnich łachmanów? Zachowanie się ludu nie może służyć miarą do ocenienia systemu, a zresztą gdzież inaczej chrześcijanin nazywa zbrodniarza? Nieszczęśliwym jest on wszędzie, bo zbrodnię popełnił; nieszczęśliwym jest w Rosji podwójnie, bo z pokutującego winowajcy stał się ofiarą dzikiego znęcania się dozorców.

„Jego carska mość najmiłościwiej raczył zezwolić na ten kongres, dając przez to dowód swych najjaśniejszych sympatyj dla celów waszych, moi panowie! — mówił dalej p. Durnawo. — A te uczucia monarsze tem są droższe dla nas, Rosjan, że my wszyscy — a jest nas sto miljonów — podzielamy je najgoręcej.“

Taka to prawda, jak to, że Rosjan jest sto miljonów. Tyle ludzi, może nawet trochę więcej, żyje pod carskiem berłem, lecz ani połowa ich nie chce się zaliczać do Rosjan. Nie mówiąc już o innych, wspomnę choćby o Finlandczykach, o których teraz wszyscy tu mówią.

Najmiłościwiej zabrano im to, co mieli odrębnego, własnego, poręczonego traktatami: skarb, pocztę, szkolnictwo; teraz przychodzi kolej na ustawodawstwo sądowe. Już, zwyczajem tu przyjętym, prasa rozpoczęła tyraljerkę. Ona przygotuje opinję, a potem rząd dokona zamachu. Kodeks Finlandja ma inny, wypływający z odmiennych stosunków i warunków życia, z innej przeszłości i charakteru. Zdawałoby się, po co to zmieniać, jeśli dobrze służy swemu celowi: sprawiedliwości. A, nie! — odpowiadają Rosjanie. — To dla nas niewygodne. Jak to może być, żeby Rosjanin był sądzony w Finlandji podług jakichś tam fińskich ustaw! Wprawdzie Finlandczyka sądzą w Rosji podług rosyjskich, ale to oczywiście co innego. Oczywiście!

Nie wiem jak od tych ciosów będą się bronili Finlandczycy, ale wiem to, że koniec końców będzie z ich krajem to, co z polskim i nadbałtyckim. Przed paru laty zwykli mawiać Rosjanie: „My szanujemy odrębności narodowe, każdemu dajemy żyć, jak Bóg wyznaczył. Dowodem — Finlandja A że Polaków ciśniemy to dla tego, że powstania robią“. Ciekawa rzecz, co teraz zaczną mówić?

Na chwilę wracam do kongresu więziennego. Odczyt Spasowicza o Howardzie był znakomity. Wielkim szacunkiem otaczają na kongresie pana S.

Cały Petersburg na willegiaturze. Urzęda drzemią. Rada państwowa jeszcze zrzadka się zbiera, kiedy senatorom podoba się przyjechać na posiedzenie. A jeszcze trzy sprawy muszą tego lata być załatwione: zmiana programów i systemów szkolnych; projekt ogólnego spisu ludności, który ma się odbyć na rok przyszły i będzie kosztował przeszło 3 miljony; i wreszcie projekt ograniczeń kolonizacji niemieckiej. Ministerjum spraw wewnętrznych zgromadziło materjały, wykazujące nabytki niemieckie w ciągu tylko jednego 1889 roku. Okazuje się np. że w jednym powiecie dnieprowskim, posiadającym większej własności 8263 dziesięcin, jest w rękach niemieckich 5160 dziesięcin. W iziumskim powiecie Niemcy posiadają 10.000 dziesięcin. W powiatach nowomoskiewskim i aleksandrowskim Niemcy wykupili olbrzymie dobra książąt Szachowskich, księcia Kantemira, pp. Pasuka, Szabelskich i Żylińskich. Prasa energicznie domaga się obrony, użala się na przechodzenie ziemi z rąk Rosjan i zaznacza następstwa szybkiego wzrostu żywiołu, który się wcale sympatją nie cieszy. Oczywiście władze państwowe nie mogą działać tak pośpiesznie i posuwać się do takich ostateczności, jak usunięcie np. za jednym zamachem wszystkich kolonistów niemieckich, ku zadowolnieniu pewnych organów prasy; że jednak przyjdzie do środków wyjątkowych i prawdopodobnie dość dotkliwych w skutkach dla nieproszonych kolonistów, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Delegacje.

Budapeszt 24 czerwca.

Austrjacka delegacja już ukończyła swoje prace i czeka tylko, rychło je węgierska ukończy, aby można zamknąć obrady. — Węgierska delegacja nie załatwiła jeszcze najważniejszego przedłożenia t. j. budżetu wojskowego; stoi on na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia, a jeżeli na tem jednem posiedzeniu załatwionym zostanie, to z końcem tego tygodnia rozjadą się delegaci do domów. Nad kredytem okkupacyjnym nie było w delegacji węgierskiej żadnej debaty i przyjęto go bez zmiany. O pracach delegacji nie mam przeto dziś nic do doniesienia i zadowolnię się tylko opisem oby wu objadów, danych przez Cesarza dla członków delegacji. Pierwszy objad odbył się w niedzielę, a drugi dziś. Podczas *cercle*'u niedzielnego zaszczycił Cesarz delegatów Polaków dłuższemi przemowami i wyraził się z wielkiem uznaniem o patrjotycznem zachowaniu się Polaków w najżywotniejszych sprawach monarchji. Do delegata Popowskiego, referenta ekstraordynarjum wojskowego, rzekł Cesarz: „Tego roku gładko przeszedł pański referat“. Popowski odrzekł, że stanowisko jego tego roku było znacznie ułatwione, gdyż oppozycji na serjo przeciw ekstraordynarjum wojskowemu wcale nie było. „Polacy chętnie przyzwalają wydatki na wojsko, bo wiedzą, że to jest rzecz konieczna“.

Podczas dzisiejszego objadu zdarzył się mały wypadek. Lokaj stojący za Cesarzem upuścił półmisek z potrawami, który stłukł się w kawałki i narobił wiele hałasu.

Drobny ten wypadek zmięszał trochę obecnych, lecz wkrótce zapomniano o nim. Podczas objadu rozmawiał Cesarz wiele z prezydentami obu delegacyj: ks. Czartoryskim i hr. Ludwikiem Tiszą. Z ks. Czartoryskim rozmawiał Cesarz o pracach delegacji, o stosunkach galicyjskich, o wychowaniu duchowieństwa i o wzajemnym stosunku między Rusinami i Polakami. W końcu zapytał Cesarz o zdrowie ks. Władysława Czartoryskiego i żony jego Małgorzaty (z domu księżniczki Orleańskiej). Po skończonym obiedzie odbył Cesarz i dzisiaj cercle i długo rozmawiał z kilku delegatami. Przystąpiwszy do dr. Riegera rzekł Cesarz: „Tego roku miałeś pan wiele pracy. Najprzód Rada państwa, potem sejm, teraz delegacje.“ — „Gdyby chociaż ferje można spokojnie przepędzić — odrzekł dr. Rieger — lecz w obec agitacji w Czechach i na to się nie zanosi.“ — „Niestety — rzekł Cesarz — ludność niepotrzebnie podburzana jest czczemi frazesami.“ Na to rzekł Rieger: „Koniecznem byłoby, aby rząd coś uczynił dla uśmierzenia tego wzburzenia, szczególnie trzebaby coś zrobić z językiem urzędowym w sądach“. — „Tak — rzekł Cesarz — w tej sprawie jednak trzeba mieć zawsze na oku interesa służby państwowej.“ — „Kwestja ta może być załatwioną — rzekł Rieger — bez narażenia na szwank tych interesów. Podobne zajścia były także w Galicji, w połdniowym Tyrolu i Dalmacji, to też zdaje mi się, że na podstawie doświadczeń, nabranych w tych krajach, możnaby zadosyćuczynić życzeniom ludności czeskiej, nie naruszając interesów państwowych.“ — Cesarz wzruszył lekko ramionami i rzekł: „Przecież w Austrji nie może dójść do tego, aby urzędnicy nie umieli po niemiecku.“ Po tych słowach chciał Cesarz odejść, lecz dr. Rieger podtrzymał dalej nawiązaną rozmowę i rzekł: „Bez wątpienia byłoby to bardzo smutno, gdyby urzędnicy nie umieli po niemiecku. Możnaby jednak odpowiednio urządzić szkoły średnie tak, aby w nich lepiej po niemiecku uczono. Najlepszym środkiem wydaje mi się być przyjęcie wniosku Clam Martinitza, który nie sprzeciwia się w niczem paragrafowi 19-temu ustaw zasadniczych, a postanawia, że dziecko musi w szkole średniej nauczyć się także drugiego języka krajowego, jeżeli rodzice nie udzielą mu wyraźnej dyspensy od nauki tego drugiego języka“. — Cesarz znów lekko ramionami wzruszył i rzekł: „Takie załatwienie tej kwestji byłoby naturalnie pożądane, tylko nie wiedzieć, czy ono nie przedstawia pewnych trudności ze względów konstytucyjnych“. Na tem zakończyła się rozmowa Najj. Pana z dr. Riegerem.

Do del. dr. Demla rzekł Cesarz, że cieszyło Go to bardzo, że w mowie swej wspomniał Demel także o zasługach zmarłego hr. Andrassy'ego. Nadto przyrzekł Cesarz, że w jesieni — prawdopodobnie we wrześniu — przybędzie do Szląska i przy tej sposobności odwiedzi także Cieszyn. — Do del. Wrabetza rzekł Najj. Pan, że rząd starać się będzie przenieść koszary w Wiedniu na przedmieścia, i niebawem może uda się usunąć położone wśrodku miasta koszary Franciszka Józefa. „Jest to nie bardzo łatwa rzecz — rzekł Cesarz — odpowiednio pomieścić koszary. W środku miasta nie powinny one być, ale także nie zanadto daleko od miasta. Przekonały nas o tem rozruchy w Neulerchenfeldzie“. Z kilku innymi delegatami rozmawiał jeszcze Cesarz o sprawach, obchodzących kraje, z których są wybrani, poczem o godzinie 7 wieczorem skończyło się cercle, a delegaci opuścili Zamek Królewski.

Pogrzeb zwłok Mickiewicza.

Izba handlowa lwowska uchwaliła wysłać do Krakowa deputację złożoną z panów Kiselki, Piepesa, Walichiewicza i radzcy Bodyńskiego. Delegaci ci mają złożyć wieniec od Izby.

Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie postanowiło na uroczystość pogrzebu Mickiewicza wysłać dwóch delegatów: prof. dra Benedykta Dybowskiego i dra Józefa Siemiradzkiego; a w drodze składek dobrowolnych uzbierany pomiędzy członkami Towarzystwa fundusz przeznaczyć na stypendjum mickiewiczowskie.

Wydział związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie uchwalił wziąć czynny udział w uroczystym obchodzie złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu i w tym celu wysyła deputację, składającą się z pp.: Stanisława Szczepanowskiego, Wojciecha Biechońskiego, dra Lesława Borońskiego, Przemysława Kotarskiego, Adolfa Kornbergera i Konstantego Heinricha, która na trumnie wieszcza od stowarzyszeń związkowych złoży wieniec.

Wydział Rady powiat. w Bóbrce uchwalił z powodu uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu wziąć udział w tej uroczystości przez wysłanie do Krakowa z wieńcem swych delegatów Seweryna Henzla zast. pr. i Teofila Waydowskiego członka Wydziału, i przez urządzenie w dniu 4 lipca b. r. w świątyniach obu obrządków uroczystego nabożeństwa, na które zaprosił wszystkich członków Rady powiatowej, obywateli powiatu i wszystkie urzęda miejscowe.

W Jagielnicy zawiązał się komitet, mający na celu urządzenie solennego nabożeństwa przy współudziale duchowieństwa obu obrządków, w dniu sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa. Na katafalku ustawiony będzie biust poety, przybrany wieńcami i szarfami o barwach narodowych. Monogram A. M umieszczony zostanie nad katafalkiem i ubrany w festony, które miejscowe panie sporządzą. Podczas nabożeństwa przemówi do ludu prob szcz kan. Jasiński. Po uroczystości kościelnej rozdawać będzie komitet ludowi podobizny Adama. Miejscowa i zamiejscowa inteligencja szczerze się zajęła tą uroczystością a ofiary, składane na pokrycie wydatków, są tego najlepszym dowodem.

Czortkowski zarząd pow. Towarzystwa Kółek rolniczych (z siedzibą w Jagielnicy), uchwalił wysłać wieniec z wstęgami o barwach narodowych, do komitetu włościańskiego w Wadowicach.

Nowo zawiązane Kółko rolnicze w **Monasterzyskach** na wniosek swoich członków (mieszczan i rolników), postanowiło dzień pogrzebu obchodzić uroczyście, a więc nabożeństwem z rana, a wieczorem odczytem o życiu i dziełach poety. Do Wadowic zaś wysyła kłosy i gałązki do wieńca, a zaprosiło także czytelnię ruską i kasyno miejskie.

W Mikołajowie zawiązał się komitet mający na celu urządzenie solennego nabożeństwa przy współudziale duchowieństwa obu obrządków w dniu sprowadzenia zwłok wieszcza Mickiewicza do Krakowa.

Wieczorem tego dnia w sali magistratu odbędzie się odczyt, śpiew z muzyką i deklamacje.

Rada miasta Mościsk postanowiła na posiedzeniu dnia 16 b. m. odbytem, odprawić kosztem gminy nabożeństwo żałobne w dzień pogrzebania zwłok Adama Mickiewicza.

Rada powiatowa brodzka wysyła na pogrzeb Mickiewicza pp. marszałka powiatowego Salę, Horodyskiego, Rosenthala i jednego włościanina.

Rada miejska bocheńska uchwaliła przyczynić się do kosztów pogrzebów Adama Mickiewicza datkiem 25 zł., który odesłano do Wydziału krajowego i uczestniczyć w obrzędzie pogrzebowym przez wybraną deputację trzech radnych pod przewodnictwem burmistrza. Deputacja złoży na trumnie wieszcza wieniec laurowy. Za staraniem magistratu odbędzie się w mieście żałobne nabożeństwo, w dniu 22 b. m. zaś popularny wykład bezpłatny profesora Szymona Matusiaka p. tyt.: „Dla czego naród polski składa zwłoki Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu?“

W imieniu reprezentacji powiatowej wysłaną będzie również deputacja pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej bocheńskiej p. Zdzisława Włodka. Będzie też zakupioną z funduszów powiatowych pewna liczba egzemplarzy „Pana Tadeusza“ i „Złotych myśli“ Mickiewicza dla rozdania pomiędzy włościan, oraz kilku włościanom ułatwiono udział w uroczystości przez pokrycie kosztów podróży do Krakowa.

Straż ochotnicza ogniowa bocheńska wysyła oddział ze sztandarem i złoży osobny wieniec.

Także czytelnia miejska tutejsza wysyła deputację z wieńcem, a Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ przyczyniło się datkiem do kosztów wieńca srebrnego od wszystkich stowarzyszeń śpiewackich polskich.

Wydział tarnowskiej Rady powiatowej uchwalił wziąć udział w uroczystościach Mickiewicza. Postanowiono zamówić wspólnie z miastem solenne nabożeństwo żałobne w katedrze i zaprosić mieszkańców miasta i powiatu. Wziąć udział w pogrzebie przez swego prezesa księcia Eustachego Sanguszkę, a nadto zaprosić wszystkich członków rady powiatowej do przybycia na pogrzeb. Złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Tarnowska Rada powiatowa — Wieszczowi Polski“. Wysłać na pogrzeb kosztem Rady powiatowej 10 wójtów z tutejszego powiatu i nareszcie zaprosić do wzięcia udziału w pogrzebie burmistrzów miast Tuchowa i Ryglic.

W Oświęcimie zawiązał się komitet obywatelski uroczystości Mickiewiczowskiej, który postanowił: urządzić dnia 1 lipca bież. roku o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym w **Oświęcimie**; wysłać na uroczystość pogrzebową delegację z wieńcem do Krakowa; zakupić w miarę możności dzieła Adama Mickiewicza i rozdać je do użytku okolicznego ludu wiejskiego. Komitet wydał do obywateli odpowiednią odezwę. Do składu deputacji wybrani zostali pp. Jan Korczyk, włościanin i wł. realności z Jawiszowic, Antoni Polaszek, zastępca burmistrza i aptekarz w Oświęcimie i dr. Bronisław Kaczorowski, lekarz w Oświęcimie.

Z Jarosławia donoszą: W uroczystości narodowej w Krakowie zarząd miasta Jarosławia postanowił wziąć udział wysłaniem delegacji, złożonej z kilku obywateli. Nadto miejsce w śródmieściu, z niedawno oczyszczonego odwiecznego bagniska, w piękny, już dziś zieleniejący się ogród przekształcone, postanowił nazwać „placem Mickiewicza“ i postawić na niem składkowy pomnik wieszcza, w którym to celu ofiarował już kwotę 100 zł. W obchodzie narodowym wezmą z Jarosławia udział Towarzystwa „Gwiazda“, tudzież straż ochotnicza ogniowa; obie instytucje ze swojemi sztandarami.

Wydział powiat. brzeski uchwalił wysłać na uroczystość złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu deputację, złożoną z 5 członków, pod przewodnictwem prezesa Rady powiatowej Fiorjana bar. Gostkowskiego.

Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, z Prus Zachodnich, Warmji i Szląska pruskiego przybędzie deputacja, licząca około 40 do 50 członków, która jedną będzie tworzyć całość.

Między znakomitszemi osobami z W. Ks. Poznańskiego spodziewani są w Krakowie posłowie: Leon Czarliński, Zdzisław ks. Czartoryski, Stefan Cegielski, Wład. Brodnicki i kilku innych.

Z miejsc kąpielowych.

Krynica 20 czerwca.

Krynica jest tego roku tak ożywioną, jak jeszcze nigdy dotąd nie była o tej porze. Mamy bowiem już teraz przeszło o 600 osób więcej jak przeszłego roku w tym samym czasie, a liczba gości dosięga 1000 osób. Spodziewamy się, iż koniec i środek sezonu będzie również dobry jak jego początek.

Nie ma jednak obawy o brak mieszkań, gdyż tego roku przybyło tu kilka okazałych domów, a nowe się budują. Nie ma więc wielkiego natłoku po domach, gdyż w miarę wzrostu frekwencji, zwiększa się i liczba pomieszkań.

Muzyka od tygodnia uprzyjemnia pobyt gościom kąpielowym — a przybycia teatru spodziewamy się wkrótce.

Trzeba przynać, iż znać tego roku większy i niebywały dotąd porządek w Zakładzie — chociaż na jego kończynach, jeszcze nie jedno należałoby zrobić — do czego w pierwszym rzędzie powinna przyłożyć rękę komisja zdrowia, która ciągle obraca się w błędnem kole, utrzymując, iż pole jej działalności jest **tylko środek Zakładu**, tj. własność rządowa.

Widocznem jest tu pewne nieporozumienie lub złe interpretowanie instrukcji komicji zdrojowej. Ta instrukcja mówi wyraźnie o **Zakładzie całym**, a nie o obszarze dworskim, gdyż taksy kuracyjne pobierają się nietylko na obszarze dworskim, ale z **całego** Zakładu. Koszlawe lub dziurawe trotuary na ulicy prowadzącej do Muszyny, były już przyczyną kilku bolesnych wypadków. A komisja nic w tej mierze nie robi.

A teraz podzielić się muszę pocieszającą wiadomością, iż tutejsza gmina nie pozostaje w tyle za całym krajem i na mocy uchwały swej Rady gminnej, wysyła na uroczystość sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa 3 delegatów z wieńcem, a mianowicie: inżyniera Bronisława Babla i dwóch wieśniaków Rusinów. Oprócz tego straż pożarna, której naczelnikiem jest wspomniany wyżej delegat, wysyła sześciu członków. Kasa zaliczkowa tutejsza wysyła również dwóch delegatów z wieńcem. W ogóle z Krynicy wyjeżdża 11 członków w deputacji z dwoma wieńcami. Z gości kąpielowych uda się na pogrzeb zapewne także znaczna liczba osób.

Sprawy krajowe.

(Subwencja państwowa na naukę rolnictwa.)

Reskryptem z dnia 4 marca rb. zawiadomiło ministerstwo rolnictwa Wydział krajowy, że się zgadza na zamianowanie p. Seweryna Wiśniewskiego drugim nauczycielem wędrownym dla nauki rolnictwa, którego Wydział krajowy prowizorycznie drugim nauczycielem wędrownym mianował. Zarazem zgodziło się ministerstwo rolnictwa, uwzględniając stan rzeczy, przddstawiony przez Wydział krajowy, na powiększenie liczby nauczycieli wędrownych dla nauki rolnictwa w kraju i oświadczył gotowość do podwyższenia subwencji rządowej na ten cel wypłacanej do kwoty 4000 zł. rocznie, począwszy od roku 1891, pod warunkiem że fundusz krajowy udzieli takiej samej kwoty.

Subwencja powyższa, udzielona z funduszów ministerstwa rolnictwa, ma być użytą na podwyższenie pensji nauczycieli wędrownych (dotychczas wynosiła ta subwencja 2000 zł. z funduszów państwa i 2000 zł. z funduszu krajowego) pod warunkiem, że mianowanie nauczycieli wędrownych — czy to płatnych z funduszów państwa, czy też z funduszów krajowych — należeć będzie do Wydziału krajowego i że nie będzie żadnej różnicy między nauczycielami płatnymi z jednego a z drugiego funduszu.

W skutek tego powziął Wydział krajowy uchwałę, przyjmującą powyższy reskrypt ministerstwa do wiadomości i postanowił wstawić w budżet roku 1891 kwotę 8000 zł. na nauczycieli wędrownych w wydatkach, a 4000 zł. subwencji rządowej w dochodach. W ten sposób będzie w roku przyszłym możliwem zamianowanie dwóch nowych nauczycieli wędrownych, których pracę wespół, z dwoma już mianowanymi będą mogli podjąć.

Z krajowej Rady zdrowia.

C. k. krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 12 b. m. dziesiąte posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał:

1. Załatwiono spóźnione podanie o stypendjum z fundacji ś. p. dr. Rappaporta.

2. Przedstawiono szereg wniosków celem możliwego usunięcia różnych szkodliwości dla ludzi, bydła i ryb, wynikających z zanieczyszczeń rzek przez odpadki fabryczne.

3. Wydano orzeczenie w sprawie stosunków zdrowotnych w destylarni nafty w Ropicy polskiej.

4. Wydano opinję pod względem zdrowotnym, w sprawie cegielni przy ulicy Zielonej we Lwowie.

5. Uchwalono instrukcję dla komisarza zdrojowego i komisji zdrojowej w Rabce.

Do panów lekarzy.

Od niejakiego czasu weszła w modę kuracja wodami mineralnemi u źródeł zagranicznych. Dawniej na taką kosztowną przejażdżkę i kilka tygodni pobytu na obczyznie mogli sobie pozwalać tylko zamożni; obecnie zaś do tego rodzaju kuracji uciekają się, z polecenia lekarzy, nawet ludzie biedni, których zarobek zaledwie na bardzo skromne utrzymanie wystarcza.

Dość jest przejrzeć listy gości zagranicznych „Kur-ortów“, ażeby się przekonać, że procent osób przybyłych z naszego kraju jest bardzo znaczny. Najbogatsze strony Europy nie dostarczają modnym zakładom kąpielowym tylu kuracjuszów co nasze ubogie strony. W Karlsbadzie, Marienbadzie, w Toeplitz, Ems, Vichy, Biarritz, można się podczas sezonu rozmówić doskonale po polsku, jak we Lwowie — a ileż to osób od nas udaje się na kurację do stacyj klimatycznych w Alpach, do kąpieli morskich! ile na to wychodzi pieniędzy!

Nieraz to wysyłanie ludzi biednych za granicę dochodzi do śmieszności, a fakt, że żydówce-przekupce, sprzedającej jabłka na ulicy, zalecano udać się na kurację winogronową do Meranu — nie jest wcale odosobniony.

Powiadają panowie lekarze w obronie swego postępowania, że 1, zakłady wód mineralnych krajowych pod względem urządzenia i wygód dla chorych są niemożliwe — i 2, że, ażeby kuracja była rzeczywiście skuteczna, należy wyrwać chorego ze zwykłego otoczenia, oddalić od niego wszelkie troski, kłopoty, jednem słowem kazać mu zapomnieć, że istnieją na tym padole płaczu niepokoje, zmartwienia i tym podobne ciężary życia.

Co do pierwszego, kręcimy się ciągle w zaczarowanem kole. Zakłady wód mineralnych krajowych są źle urządzone i nie zapewniają leczącym się tych przyjemności i wygód, jakiemi odznaczają się zakłady zagraniczne — ponieważ od wiedza je szczupła liczba gości — w zakładach leczniczych krajowych bywa szczupła liczba gości, ponieważ zakłady nie są dobrze urządzone i nie dają tych przyjemności i wygód, jakiemi odznaczają się zakłady zagraniczne. Tę piosnkę co roku słyszymy. Tymczasem jest fakt, że tak w kraju jak i w najbliższem sąsiedztwie posiadamy źródła lecznicze znakomitej wartości, nie ustępujące w niczem zagranicznym, że należy je tylko otoczyć opieką, poprzeć je, urządzić odpowiednio, a staną się bogactwem kraju, i kto wie, czy nie będą przyciągały do siebie gości a więc i pieniędzy z zagranicy. To samo powiedzieć można i o stacjach klimatycznych, o zakładach, w których leczą zimną wodą i czystem powietrzem. Powietrza i wody w kraju nie braknie, są lasy, są góry, strumienie, są miejscowości, w których urządzićby można doskonale stacje lecznicze, lecz ażeby cel ten osiągnąć, potrzeba przedewszystkiem powstrzymać ową sezonową emigrację, która kraj zubaża.

Trudno zrozumieć, dla czego jakiś X, a właściwie setki i tysiące Iksów ma szukać wody i powietrza po za granicami kraju, skoro posiada je na miejscu. — Czy dla tego, żeby się oderwał od swego otoczenia i zapomniał o troskach życia?

Zapomniał o troskach życia i wyłącznie oddał się kuracji! Bez urazy szanownych synów Eskulapa, my zwykli śmiertelnicy, skazywani corocznie na deportację do Karlsbadu lub Vichy, śmiemy twierdzić, że tego rodzaju „zapomnienie“ jest niemożliwe. Choćby kto został osadzony na sześć tygodni nie w Marienbadzie, ale nawet w głębi Sahary, to jednak nie pozbędzie się myśli, że istnieje kraj, w którym pozostawił rodzinę, folwarczek, dom, warsztat, czy posadę, nie pozbędzie się obawy o zdrowie tej rodziny, o pogodę podczas żniw, o sumienność zastępcy w fabryce lub w warsztacie. Wreszcie (a doprawdy w sześćdziesięciu wypadkach na sto, taka okoliczność zachodzi), jeżeli ktoś pojechał ratować zdrowie i zapominać o troskach za pożyczone pieniądze, to nie pozbywa się ani na jedną chwilę myśli, że po powrocie do domu ujrzy przedewszystkiem lichwiarza, który się o zwrot pożyczonych pieniędzy i o procent upomni. Niestety, dotychczas nie wynaleziono jeszcze środka, któryby mógł, chwilowo chociaż, pozbawić człowieka pamięci o tem, co mu dolega i dokucza.

Celem niniejszego artykułu jest zwrócić uwagę szanownych panów lekarzy, że należy mieć wzgląd i na ekonomiczne stosunki kraju, na ciężkie warunki bytu, wobec których nie powinniśmy napychać kieszeni obcym, lecz o ile możności wszystko co swojskie popierać. Desiderata nasze dadzą się streścić w kilku wierszach. Pragniemy, aby panowie lekarze wysyłali do wód zagranicznych tylko takich chorych, którym zdrojowiska krajowe pomódz wcale nie mogą; żeby o ile możności protegowali wody mineralne i zakłady lecznicze krajowe, bo tylko przy poparciu, przy znacznej frekwencji gości, zakłady te mogą się podnieść i rozwinąć jak należy.

Stanowczo za wiele pieniędzy wydajemy na kurację zagraniczną i bez kwestji znaczną ich część możnaby w kraju zatrzymać, bez szkody dla zdrowia pacjentów, tembardziej, że mamy przecież dobrze prowadzone fabryki wód mineralnych sztucznych, zaopatrujące stale wszelkie tutejsze zakłady zdrojowe i stacje klimatyczne.

Chodzi o miljony — a te dla społeczności ubogiej mają przecież wielkie znaczenie.

Kronika.

Lwów 26 czerwca

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Kwiatoń, w powiecie gorlickim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy nadał kanceliście, Ludwikowi Tichy, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie obwodowym w Tarnopolu.

Bal rymanowski, zainicjowany przez p. Namiestnikową Badeniową, odbył się wczoraj w lokalu Kasyna wojskowego i powiódł się świetnie. Na bal wysłały wszystkie sfery lwowskie liczny zastęp reprezentantów, a ochocza zabawa pod mistrzowskiem kierownictwem p. Adolfa Abrahamowicza przeciągnęła się do późna.

Dzisiaj sfery wyścigowe urządzają piknik w Kasynie, na pożegnanie karnawału letniego.

Konferencja poselska w sprawie konwersji długu indemnizacyjnego odbędzie się w Wydziale krajowym d. 15 lipca.

Od posła p. M. Michalskiego otrzymujemy następujące pismo:

Ku uczczeniu sprowadzenia zwłok Mickiewicza, złożył ks. dr. Jan Siemieński na ręce moje, jako prezesa II. oddziału bractwa N. P. Marji Królowej korony polskiej, który pod wezwaniem św. Stanisława Kostki opiekuje się terminatorami, kwotę 100 zł. Pieniądze te przeznaczył ofiarodawca na opłatę taksy wpisowej i wyzwolin dla terminatorów sierót, pod opieką oddziału św. Stanisława będących i jako z fundacji Adama Mickiewicza pochodzące, mają się one całkowicie rozdać między nich w roku bieżącym i przyszłym.

Za ten dar szczodry w imieniu ubogich terminatorów składam czcigodnemu dawcy jak najszczersze podziękowanie. *M. Michalski.*

Ofiary. Na wieniec dla Adama Mickiewicza otrzymaliśmy od pań Aleksandry i Marji Unieszowskich z Rożniatowa 1 zł., a nadto 40 ct. na cztery pamiątkowe portrety naszego Wieszcza; a od p. K. z Nowotańca 50 ct. na wieniec dla wieszcza Adama.

Kwoty na pamiątkowy portret Mickiewicza należy posyłać nie do nas, ale do księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Na wieniec srebrny od niewiast polskich z powodu uroczystości narodowej pogrzebu Mickiewicza, wpłynęły w dalszym ciągu do Czytelni dla kobiet następujące datki: pp. Minasiewiczowa Emilja zł. 5, Minasiewiczowa M. 5, Ujejska z Sewerynki 2, Rozwadowska z córkami 2, Löblowa 2, Wilhelmina i Józefa Karczowa 2, Kliparowska 2, Machczyńska 1, Sińkowska 1, Lissówna Marja 1, Josse 1, Szczepanowska 1, Dembowska 1, Witosławska 1, Dębowska Olimpja 1, Wajdowska 1, Titzowa 1, Mikulowa 1, Blautowa 1, Pańkowska ct. 50, Klimkowa 50, Tadowa 60, W. W. 50, Klidowiczowa 30, Janinka 20, Stasia 20, Wandzia 05, Lrosia 05.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Drohobyczu odbył się w dniach od 19 do 21 bm. pod przewodnictwem prof. krakowskiego uniwersytetu dr. Bronisława Kruczkiewicza. Do egzaminu zgłosiło się 16 uczniów publicznych i 1 eksternista po raz drugi. Egzamin pomyślnie zdało 16 abiturjentów, z tych jeden z odznaczeniem, jednego zaś reprobowano na rok. Między 16, którzy zdali egzamin jest 3 Rusinów, 2 Polaków, a 11 **żydów**. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Breiter Rudolf, Brings Zoel, Friedberg Jan, Hendel Antschel (z odznaczeniem), Hendel Henisch, Horowitz Mojżesz, Ilnicki Włodzimierz, Kwaśniewski Marceli, Lauterbach Jakób, Lauterbauch Tewel, Liebermann Józef, Lustig Herrmann, Ortyński Filaret, Rudnicki Antoni, Wolski Henryk i Spitzmann Lejba.

Biura Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie przeniesione zostały do kamienicy p. Baurowicza, przy ulicy Kopernika l. 9, na I. piętrze, gdzie przedtem mieściły się biura urzędu telegraficznego.

Popisy w szkole muzycznej Karola Mikulego rozpoczną się dnia 28 bm i trwać będą do 2 lipca. Odbywać się one będą w Hotelu Żorża w godzinach porannych, we środę, dnia 2 lipca nastąpi rozdawanie nagród.

Popis uczniów szkoły muzycznej p. M. Ostrowskiej odbędzie się w piątek, dnia 27 bm., w sali ratuszowej. Wstęp wolny. Początek o godzinie 5 po południu.

Zmowa czeladników stolarskich trwa dotąd, a lubo sytuacja się nie zaostrza, to jednak trudno łudzić się nadzieją, iż zmowa niebawem ustąpi.

Wczoraj p. Nawratil, inspektor przemysłowy, konferował trzy godziny z czeladnikami i uzyskał od nich to tylko ustępstwo, że czas pracy ma trwać po warsztatach 10 godzin z półtora godzinną przerwą na obiad, a po fabrykach 9 godzin; nadto, każdy czeladnik, choćby najgorszy i choćby niewiedzieć ile popsuł materjału, ma pobierać co najmniej 1 zł. 30 ct. dziennego wynagrodzenia.

Dzisiaj po południu zbierają się majstrowie w celu naradzenia się nad temi nowemi warunkami postawionemi przez czeladników. Dotąd w sferach majstrów, o ile słyszeliśmy, jest zamiar kategorycznego odrzucenia tych warunków.

Komitet lwowski obywatelski odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. T. Romanowicza. W imieniu prezydjum uwiadomił p. radny Janowski zgromadzonych, iż ks. Arcybiskup Issakowicz również nakazał odprawić nabożeństwo żałobne w dniu 4 lipca, w archikatedrze ormiańskiej. Rezygnację prof. dr. Małeckiego z godności prezesa komitetu, motywowaną chorobą i wyjazdem do wód, przyjął komitet do wiadomości, postanowił jednak nie wybierać nowego prezesa. Tow. imienia Adama Mickiewicza, uwiadomiło komitet, iż nie może zająć się urządzeniem uroczystej akademji w sali ratuszowej w dniu pogrzebu odbyć się mającej, gdyż wszyscy członkowie Towarzystwa w komplecie wyjeżdżają do Krakowa. W skutek tego postanowił komitet, zaprosić „Koło literackie“, aby ono urządzeniem tego wieczoru się zajęło, na co też obecny na posiedzeniu komitetu prezes „Koła“ p. Wilczyński, w imieniu „Koła“ się zgodził, i przyrzekł zająć się tą sprawą. Boleśnie dotknięty odmową ministra handlu w sprawie zniżenia cen jazd kolejowych, postanowił komitet wysłać deputację do pana Marszałka krajowego z prośbą aby zechciał wpłynąć na p. Ministra handlu i wyjednał zniżenie cen jazdy na kolei Karola Ludwika. Również postanowił komitet, prosić wszystkich posłów do Rady państwa zamieszkałych we Lwowie, aby w sprawie tej telegraficznie odnieśli się do p. Ministra handlu, i upraszali go o zmianę jego rozporządzenia, które wielu osobom uniemożliwia wzięcie udziału w tej uroczystości, a nas jako Polaków bardzo boleśnie dotyka.

W końcu postanowił komitet, wezwać publiczność miasta Lwowa, aby w dniu 4 lipca przyozdobiła domy swe w dekoracje i chorągwie w kolorach narodowych — nie żałobnych — gdyż właśnie w dniu tym święci naród polski radosne święto, powrotu drogich mu prochów do ojczyzny.

Wreszcie uprasza komitet, wszystkich tych, którzy otrzymali od niego arkusze składkowe, aby do soboty uwiadomili skarbnika komitetu p. Karlsbada (w Banku hipotecznym) o wyniku zebranych

składek, tak żeby komitet choć w przybliżeniu wiedział jaką kwotą rozporządzać może.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek 30 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Pod adresem Dyrekcyi tramwaju. Otrzymujemy z miasta list następujący: „Godzi się zwrócić uwagę Dyrekcyi tramwaju na obrzydliwy zwyczaj nie tylko przez konduktorów tolerowany, ale nawet przez nich samych praktykowany, zasadzający się na nalepianiu za pomocą śliny biletów jazdy na oknach i oparciach drewnianych wagonu. Jak takie okno wygląda po kilkakrotnem obślinieniu, jak miło oprzeć się o wilgotne oparcie, ten może mieć tylko wyobrażenie, kto od tego widoku z obrzydzeniem odwracał oczy. Bilet na to się bierze aby go w danym razie okazać kontrolorowi, a nie na to, aby służył na próbę lepkości czyjejś śliny. Praktyka taka powinna być stanowczo wzbroniona".

Wybory do Rad powiatowych. W Kałuszu do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich wybrano: Ks. Ignacego Hubczaka, ks. Grzegorza Tretiaka, ks. Piotra Senyka, ks. Daniela Szkurhana, Michała Baczyńskiego notarjusza z Kałusza, M. Tempskiego zastępcę burmistrza kałuskiego i włościan: Piotra Durbaka z Wojniłowa, Michała Petrowa, Wasyla Iwanowa, Iwana Dudę, Michała Jurkowa i Fedorego Halkiewicza. Lista ruska przeszła w całości.

W Kamionce strumiłowej wybrano z grupy gmin hr. Stanisława Badeniego, dwóch księży, ks. M. Cegielskiego z Kamionki i ks. Kupczyńskiego z Ohladowa, dwóch z inteligencji miejscowej, dra Stupnickiego i sędziego kamioneckiego Czernego i siedmiu wójtów.

W Chrzanowie z grupy gmin miejskich głosowało na 40 uprawnionych, 34. Wybrano jednomyślnie, tj. wszystkiemi głosami obecnych pp. Apolinarego Horwatha, ks. Władysława Głębockiego, Berka Lewiego i Abrahama Wienera.

Pożary. W Tarnopolu spłonął dnia 17 b. m. wieczorem dom dwupiętrowy. Straży pożarnej udało się zlokalizować ogień, lecz podczas akcji ratunkowej zginęło dwóch strażaków, których przysypały walące się mury domu.

W Kobakach koło Kut zgorzały zabudowania gospodarskie włościanina Hrycia Peczejczuka wraz z znajdującym się w nich dobytkiem. Szkoda bardzo znaczna.

Dzień krytyczny. Znany meteorolog prof. Rudolf Falb zapowiada na dzień 29 b. m. silne perturbacje atmosfetyczne i bliski wybuch Wezuwiusza.

Klucz Nadwórniański przeszedł na własność rządu. Nabyty on został za sumę, przyznaną dobrom rządowym w Galicji za zniesienie prawa propinacji.

Pierwszy dentysta. Ze Stanisławowa donoszą, że w tem mieście osiedlił się teraz dentysta pierwszy od czasu, jak to miasto istnieje. Dotąd cyrulicy wyrywali zęby i psuli szczęki mieszkańcom Stanisławowa.

W szkole rolniczej w Czernichowie odbył się w poniedziałek egzamin główny z przedmiotów fachowych, pod przewodnictwem p. Władysława Struszkiewicza, jako inspektora rządowego. Popis obecnością swą zaszczycili ks. Eustachy Sanguszko i ks. Dominik Radziwiłł.

Patent z ukończonych nauk otrzymali uczniowie Bankiewicz, Biernawski, Buczwiński, Bukowski, Ciołkowicz, Domaszewski, Luszczkiewicz i Skwirzyński.

Zjazd koleżeński byłych uczniów wyższej szkoły realnej w Krakowie z roku 1880 odłożony został z powodu uroczystego pogrzebu zwłok ś. p. Adama Mickiewicza na dzień 5 lipca br. Miejscem zebrania Wawel godzina 10 rano. Dla listów adres: „Koledzy z r. 1880 poste restante Kraków".

Szanowne Redakcje pism innych upraszamy o uprzejme powtórzenie. — *Komitet.*

Turyści duńscy bawią obecnie w Krakowie. Towarzystwo to składa się z 37 osób, między któremi są córki pierwszego burmistrza Kopenhagi panny Hauzen, deputowany duński Schalten, redaktor Larzon, prof. dr. Christenseen, królewski podkomorzy Schalten i kilku pierwszorzędnych przemysłowców, akademików i grono pań. Goście ci zwiedzali pod przewodnictwem hr. Cieszkowskiego i akademika Ciechanowskiego pamiątki krakowskie, Muzeum narodowe, wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych i kopiec Kościuszki, gdzie zanucili pieśni narodowe duńskie, a przysłuchiwali się pieśniom polskim, nuconym przez towarzyszących im akademików. Wieczorem w poniedziałek przypatrywali się uroczystości „Wianków" na Wiśle, a zwiedziwszy we wtorek kopalnie wielickie, udali się w dalszą podróż do Węgier.

Księżna dozorczynią chorych. Książę Aleksander Cusa, ostatni syn byłej panującej księżnej rumuńskiej Heleny Cusa, umarł niedawno w Madrycie na chorobę sercową. Przed śmiercią zapisał młody książę cały swój majątek, wynoszący 3 miljony franków swojej żonie, urodzonej księżniczce Morazzi, z tem jednak zastrzeżeniem, że dochody z majątku tego ma pobierać do swej śmierci matka jego, księżna Helena Cusa. Ten dodatek nie podobał się młodej wdowie i kilkakrotnie okazała swe niezadowolnienie teściowej. Ta widząc, że nie ma już nikogo na świecie, ktoby ją kochał, powzięła postanowienie, które wszystkich zdumiewa. Oto oddała wszystkie swoje dochody, wynoszące 25.000 franków rocznie, na utrzymanie chorych dzieci w szpitalu dziecięcym „Caritatea" w Jassach, a sama wstąpiła do tego szpitalu jako zwykła dozorczyni. Księżna pragnie być traktowaną na równi z innemi dozorczyniami szpitala i wykonywać wszystkie te prace, co i one.

Rekiny. Z Rjeki (Fiume) donoszą: W zatoce tutejszej zdarzył się przed kilku dniami następujący wypadek: Nauczyciel pływania Sylvio Majonni kąpał się w zatoce, gdy naraz spostrzegł zbliżającego się doń rekina. Krzyk okropny, jaki wydał biedny ten człowiek, usłyszała żona jego stojąca na brzegu, a przypuszczając, że mąż jej musi być w niebezpieczeństwie, wsiadła czemprędzej do łodzi i popłynęła ku niemu. Gdy się znajdowała już w pobliżu płynącego, spostrzegła, że woda naokoło niego zaczyna się czerwono zabarwiać. Z nadludzkiem wytężeniem sił pochwyciła męża i wyciągnęła z wody, jednakże brakowało mu jednej nogi. Rekin odgryzł mu ją.

Z Rawy ruskiej nam piszą:

We wsi Rzyczki, należącej do Towarzystwa Osad rolnych i przytułków rzemieślniczych w Królestwie, z zapisu śp. b. właściciela Rzyczek, Kajetana Kickiego, wzniesiono nowy kościół murowany w miejsce dawnego drewnianego, zniszczonego przez czas.

Kościół ten zbudowany w stylu romańskim o jednej wieży, z cegły czerwonej bez tynku, przy użyciu kamienia ciosowego na gzymsy i pokrycia szkarp, według planu budowniczego warszawskiego, p. Zygmunta Kislańskiego. Nowa świątynia może pomieścić około 400 osób. Koszt ogólny budowy wynosił 28.000 zł.

Konsekracji tej świątyni ma dokonać w pierwszych dniach września biskup sufragan lwowski kniaź Puzyna.

Zmarli. Anna Horunter, wdowa po urzędniku pocztowym, zmarła we Lwowie w 68 r. życia.

Z Radymna nam piszą:

W dniu 18 czerwca br. o godzinie 7 rano wybuchł w miasteczku Radymnie z niewiadomej przyczyny pożar i w krótkim czasie objął paszczą płomieni pięć budynków mieszkalnych. A byłoby jeszcze gorzej, gdyby nie rychła pomoc wojska z 9 p. piechoty pod osobistemi rozkazami majora, p. Sypniewskiego, i całego personalu pp. Oficerów, którzy pierwsi do tego pożaru przybyli i pracując do upadłego, zachęcali tym sposobem podwładnych do czynów heroicznych, opisać się niedających. Jednem słowem zlokalizowanie ognia przez rozebranie już palących się dachów nastąpiło tak szybko, że prawie w pół godziny ocenić było można, że pożar większych rozmiarów przybrać nie może.

Także i miejscowa straż pożarna pod kierownictwem p. Marcina Popkiewicza dała dowody przytomności umysłu i pracy, a nadto komendant miejscowego posterunku żandarmerji, p. Ryba, wraz z żandarmem p. Weisem, przyczynili się bardzo wiele do zlokalizowania ognia od strony zachodniej, ustawiając nadeszłą sikawkę ze Skołoszowa w miejscu jeszcze nie bronionem i energicznem kierownictwem obronili prawie pół nowo wybudowanego domu od zupełnego spalenia.

Nadaremnie silę się na opis tego wszystkiego, co sforna siła wojska pod umiejętnem i dzielnem kierownictwem swych przełożonych, swą poświęcenia pełną pracą dla całego miasteczka Radymna uczyniła, gdybym chciał opisać szczegółowo, kto najbardziej się odznaczył, wówczas musiałbym wyliczyć nazwiska wszystkich pp. oficerów konsystującego tu batsljonu 9 pułku piechoty, gdyż wszyscy z równą gorliwością i poświęceniem się pracowali nad poskromieniem rozhukanego żywiołu, który łatwo mógł pochłonąć jeszcze wiele domów w rynku położonych i pozostawić kilka rodzin o kiju żebraczym. To też wdzięczność ogólna należy się tym dzielnym oficerom i ich podwładnym.

Michał Gruszka.

Teatr. Dziś, we czwartek, przedstawienia nie będzie. — Jutro, w piątek „Kłusownicy", komedja w 4ch aktach z niemieckiego. — W sobotę, po raz trzeci „On ma trzy żony", krotochwila w 3 aktach Valabreque'a.

Literatura i Sztuka.

* **Ostatnie chwile i pogrzeb Adama Mickiewicza** według współczesnych źródeł spisał Władysław Bełza (Lwów 1890, broszura o 40 stronicach druku, ozdobiona pięciu ilustracjami).

Napisana ślicznym językiem, pełnym poetycznego polotu i gorącej miłości do naszego wieszcza, broszura ta pojawiła się na półkach księgarskich w samę porę. Opisuje ona ostatnie chwile życia Adama Mickiewicza w Konstantynopolu, jego zgon, następnie przewiezienie jego zwłok na prostym wozie, zaprzężonym parą wołów, z domu, w którym zmarł, do portu Top Hana, skąd na statku przewieziono je do Francji, gdzie pogrzebano w Montmorency obok grobów Niemcewicza i jenerała Kniaziewicza.

Z całym pietyzmem zebrał p. Bełza wszystkie szczegóły odnoszące się do zgonu naszego wieszcza i stworzył rozprawę, którą chętnie i z rozrzewnieniem przeczyta każdy kochający wielkiego poetę. Broszurę zdobią bardzo ładnie wykonane ilustracje.

* **Reprezentacja** Zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych zakupiła do rozlosowania pomiędzy swoich członków z wystawy lwowskiej pierwszą w roku bieżącym partję dzieł sztuki, która obejmuje:

Obrazy olejne: Augustynowicza „Rekonwalescentka", Batowskiego „Od panicza do panienki", Jasińskiego „Wilcze oczy", Grabińskiego „Z nad Seretu", Kochanowskiego krajobraz, Makarewicza „Z nad Dniestru", Rossowskiego „Jesienią".

Akwarele: Sozańskiego „Arab", Tepy Brunona studjum z natury, Wisłockiej pastel: portret Lenartowicza; Terlikowskiego portret dra Smolki.

* **Harfiarz.** Zbiór pieśni patrjotycznych i narodowych (serja druga) zebrał i ułożył na cztery głosy męskie Stefan Surzyński.

Zachęcony powodzeniem, jakiego doznała pierwsza serja tych pieśni, wydał autor drugą serję, która obejmuje 60 pieśni.

Wydawnictwo to pod każdym względem zasługuje na gorące poparcie, bo przechowuje ono nam na długie lata ten przecudny skarbiec pieśni narodowych, które lat temu kilkadziesiąt w każdym polskim domu śpiewano, a którym dziś niestety grozi niebezpieczeństwo, że wyrugowane zostaną przez wchodzące coraz więcej w modę kuplety wiedeńskie i ckliwe a często nawet niesmaczne utwory jakichś obcych kompozytorów. — My Polacy powinniśmy szanować te nasze pieśni i przekazywać je z pokolenia na pokolenie, bo mało jest narodów, które posiadają tak wielkie bogactwo i tak ślicznych pieśni jak my.

Często się zdarza, że w domu polskim śpiewają barkarolę włoską, „Standchen" niemieckie, albo jakąś tarantelę, a tylko dla pieśni polskich miejsca w nim nie ma. Gdyby jednak cudzoziemiec usłyszał tamte pieśni i naszę polską, powiedziałby z pewnością, że nasza jest o wiele piękniejszą.

W zbiorze niniejszym jest wiele pieśni dziś już mało nam znanych.

Zbiór ten wyszedł nakładem księgarni Józefa Pisza w Tarnowie, gdzie też należy nadsyłać prenumeratę wynoszącą 1 zł. 50 ct. za serję drugą.

Rozmaitości.

— **Japonię** można śmiało nazwać krainą kontrastów. Gdy z jednej strony cywilizacja robi tam ogromne postępy i w niejednym kierunku Japończycy zawstydzają starą Europę, z drugiej istnieją tam rozporządzenia i przepisy przypominające, iż tylko morze oddziela Japonię od Chin, murem niedostępnym broniących się przeciw kulturze. I tak np. podczas ostatniego pobytu cesarzowej japońskiej w Osaka, ogłoszone zostały następujące przepisy zachowania się dla publiczności:

„Podczas przejazdu jej cesarskiej mości nie wolno nikomu wyglądać na domach, z miejsc, urządzonych do suszenia bielizny, przez szpary w drzwiach lub inne jakie miejsca w górnej części domu. Kto chce widzieć jej cesarską mość, musi usiąść po tej stronie ulicy, z której jej cesarska mość będzie przejeżdżała. Nikomu nie wolno patrzeć na jej cesarską mość bez kapelusza, turbana lub jakiego innego nakrycia głowy. Nadto nikt patrząc na jej cesarską mość nie może palić, albo trzymać laskę. Tylko kobietom, noszącym ubranie cudzoziemskie, dozwolonem jest zatrzymać nakrycie głowy. Jakkolwiek może deszcz padać niedozwolonem jest nikomu otworzyć parasola podczas przejazdu jej cesarskiej mości. Niewolno nikomu się odzywać, nie powinno być słychać najlżejszego dźwięku; niewolno też tłumowi podążać za powozem cesarzowej, gdyż wszelki hałas jest wzbroniony. Gdy jej cesarska mość dojedzie do stacyi Umeda, spalonych zostanie 50 fajerwerków".

— **Smierć aeronauty.** Ostatniemi czasy doniosły telegramy o katastrofie, która się wydarzyła przy żegludze balonowej w Sztokholmie.

Aby widzieć aeronautę, nazwiskiem Rolla, zgromadziły się na placu Mosebacke tłumy publiczności. Gdy balon napełniony został i wydano hasło do wzlotu, Rolla wzbił się w górę; ale w skutek niezręczności ludzi trzymających balon oderwał się spadochron a aeronauta, który nadto nie wziął z sobą kosza balonowego, wzniósł się w okamgnieniu w górę z szybkością strzały. Znawcy orzekli natychmiast, że grozi największe niebezpieczeństwo.

Nazajutrz, gdy z okolicy żadna nie nadeszła wiadomość o Rolli, wyprawiono parowiec w kierunku do Lindalssund, aby odszukać balon. Do późnego wieczora nie znaleziono ani śladu. Dopiero w nocy zatelegrafowano z Waxholmu, że tam znajduje się trup nieszczęśliwego aeronauty.

— **Influenza** po raz wtóry zamierzyła odbyć wędrówkę po świecie. Punktem wyjścia epidemji, jak przed pół rokiem, jest Azja, a mianowicie północno wschodnie prowincje Chin. Napadła ona już mieszkańców pobrzeża Amuru, gdzie sroży się w najlepsze. Czy skieruje się na wschód, czy na zachód, dotąd niewiadomo, pewnem jest jednak, że czy tą, czy inną drogą, trafi wszędzie.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 10 do 17 czerwca b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Panasówce (pow. brodzki), Miechowicach wielkich (pow. dąbrowski), Poczajowicach (pow. drohobycki), Polanach (pow. krośnieński), Rzyskach ad Wojsław, Podolu, Wulce ad Błonie (pow. mielecki), Zawoi (pow. myślenicki), Upłazach ad Kościelisko (pow. nowotarski), Gorskowej, Librantowej, Stadle, Mostkach, Nawojowej, Bończy z Kuniną (pow. nowosądecki), Głobikowej (pow. pilzneński), Krasicach (pow. przemyski), Puszczynie, Woli ocieckiej, Kawęczynie sędziszowskim (pow. ropczycki).

Nosaciznę u koni: w Ihrowicy (pow. tarnopolski).

Parchy u koni: w Wojtkowej (pow. dobromilski).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Jureczkowej, Sufczynie, Jasienicy sufczyńskiej (pow. dobromilski), Iwli (pow. krośnieński), Łososinie dolnej (pow. nowo-sądecki).

Nosacizna u koni: w Chłapowce (pow. husiatyński), Słobudce strusowskiej (pow. trembowelski).

Parchy u koni: w Tułukowie (pow. śniatyński).

§ **W Węgrzech**, koło Zomboru, rozpoczęto już żżynać jęczmień i przekonano się, że zbiór jęczmienia będzie w tym roku wyborny. Obawy, że rdza zaszkodzi zbożu, nie sprawdziły się. Inne gatunki zboża węgierskiego zapowiadają również nadzwyczaj pomyślne żniwa. Jedynie owsy nie bardzo dopisały.

Wiedeń 24 czerwca.

(*Z*) Rozruszała się nareszcie giełda dzisiejsza po kilkodniowej stagnacji. Przedewszystkiem zajmowano się już dziś gorliwie prolongatą miesięczną, a arbitraż kupował wielkie partje kredytów na rachunek Berlina, gdzie ich potrzebują na pokrycia z końcem miesiąca. Ta okoliczność już sama przez się mogła dodać animuszu giełdzie naszej i obudziła pewien ruch, a ruch ten wzmógł się, gdy z Pesztu nadeszły doniesienia o ponownym spadku cen zboża. Zaraz więc poszły w górę Staatsbahny i Lombardy. Nordbahny poszły od wczoraj blisko o 7 pr. t. j. o 70 złr. w górę.

Berlin już zaraz z rana okazywał silne usposobienie (tylko papiery włoskich kolei cierpią tam skutkiem cholery) i dał nowy impuls do zwyżki papierów górniczych, dla których i giełda w Glasgowie stała się już łaskawą; poszły więc w górę Alpiny i Rima-Murany. Jedynym papierem, którego kurs dziś znacznie spadł, były węgierskie Waffeny. Krążyły bowiem pogłoski, że rząd węgierski grozi węgierskim fabrykom broni zerwaniem kontraktu, a ministerstwo honwedów już nosi się z zamiarem poczynienia znacznych zamówień w austrjackich fabrykach. Naturalnie, że na tych pogłoskach zyskały austrjackie Waffeny i poszły sobie bez trudu o kilka guldenów w górę.

Jak widzimy, bawiono się na dzisiejszej giełdzie wcale wesoło, a ruch w papierach spekulacyjnych około południa przybrał znaczne rozmiary. Renty silnie się trzymały, lecz kupowano je mało, bo każdy potrzebuje pieniędzy na pokrycia miesięczne.

Dewizy i waluty znacznie potaniały.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 303 25 węgierskie 345·—, Anglobanki 153·—, Uniony 243 50, Bankvereiny 120·50, Länderbanki 231·30 Ludwiki 200·25, Czerniowieckie 230·—, Renta papierowa 88·50, srebrna 89·05, austrjacka złota 109·—, papierowa 101·30, węgierska złota 103·25 papierowa 99·65. Ruble 1·34

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 26 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza nominację hr. Merveldta namiestnika Austrji Górnej, namiestnikiem Tyrolu i tajnym radzcą, dalej nominację barona Puthona, radzcy dworu przy namiestnictwie w Insbrucku, namiestnikiem górnoaustrjackim, i von Hebenstreita, radzcy namiestnictwa, radzcą dworu przy namiestnictwie insbruckiem.

Najj. Pan nadał prezydentowi sądu krajowego w Opawie Prokschowi krzyż rycerski orderu Leopolda, i na własną jego prośbę zezwolił na jego spensjonowanie.

Wiedeń 26 czerwca. *Stara Presse* pisze, że równocześnie z Dunajewskim i Welsersheimbem może cały gabinet Taaffego święcić dzień dzisiejszy, jako dzień, w którym państwo skonsolidowało się na polu politycznem i ekonomicznem.

Wiedeń 26 czerwca. Dzienniki tutejsze omawiają we wstępnych artykułach dziesięcioletnią działalność ministerjalną Dunajewskiego i Welsersheimba, podnoszą nadzwyczajne poprawienie się austrjackich finansów i uważają to jako wyłączną zasługę Dunajewskiego, który w ciągu dziesięcioletniego swego urzędowania zdołał prawie 260 miljonów wydać na produktywne inwestycje, a mimo to doprowadził budżet do równowagi i nawet nadwyżki. Nadto przeprowadził mnóstwo pożytecznych reform prawie we wszystkich dziedzinach ekonomicznego życia, a teraz pracuje nad przywróceniem w Austrji waluty metalowej. Dzienniki te zgodnie oświadczają w końcu, że tylko Dunajewskiemu mamy to do zawdzięczenia, iż Austrja zdołała zadość uczynić tym wielkim potrzebom na armję, na jakie skazał ją teraźniejszy zbrojny pokój.

Mówiąc o działalności Welsersheimba, podnoszą te dzienniki, że on przeprowadził jednotliwą organizację landwery i podniósł jej zdolność mobilizacyjną, jako też doprowadził do tego, że landwera może teraz jako składowa część armji wyruszyć w pole. Pod jego rządami powstał także landszturm.

Nowy Jork 26 czerwca. Z Saint Louis donoszą, że wiadomości o rozruchach w Meksyku odnoszą się jedynie do band rozbójniczych, które tam się pojawiają. 20 czerwca napadli rozbójnicy na pociąg kolejowy. Żołnierze strzegący pociągu dali ognia, zabili kilku zbójców i schwytali ich herszta, którego zaraz potem rozstrzelano.

Ruszczuk 25 czerwca. Przedwczoraj przybył tu ks. Ferdynand koleją z Warny i wsiadł zaraz na parowiec rządowy „Kroum". Zaledwie parowiec odpłynął od brzegu, kiedy zerwała się burza i piorun uderzył w maszt okrętu. Książę znajdował się w odległości zaledwie kilku kroków od masztu, piorun go jednak nie skaleczył. Dziś oczekują księcia w Sistowie, dokąd na spotkanie się z nim przybył właśnie Stambułów.

Paryż 26 czerwca. W Saint-Jean obok Brestu zawalił się pomost do lądowania i przeszło 50 podróżnych wpadło do morza. Dotychczas wyłowiono tylko 7 trupów, a nurkowie szukają reszty zwłok.

Waszyngton 26 czerwca. Izba reprezentantów odrzuciła wszystkie poprawki senatu, dotyczące billu o srebrze, które wraz z billem o wolnem biciu srebrnej monety odesłano napowrót do senatu z wnioskiem, aby wybrano osobny komitet złożony z członków senatu i izby, który dalej nad tą sprawą obradować będzie.

Berlin 26 czerwca. Posiedzenie parlamentu. W dalszym ciągu rozpraw nad przedłożeniem wojskowem oświadczył Caprivi, iż zamierza on na przyszłość powiększyć liczbę urlopników.

Sekretarz stanu oświadczył zaś, iż kwestja ta: czy nałożenie nowych podatków będzie koniecznem, czy też nie, zależy tylko od zwiększenia się potrzeb fundu zu zabezpieczeń dla inwalidów.

Bebel uważa aneksję Alzacji i Lotaryngji za przyczynę ciągłego zbrojenia wszystkich mocarstw i teraźniejszej przykrej sytuacji politycznej, utrzymuje on przytem, że liczba samobójstw wzrasta w armji.

Minister wojny zbijał wywody Bebla i twierdził, że Francja nawet gdyby oddano jej Alzację i Lotaryngję, powiększyłaby dalej swą armję, a obecnie już posiada ona, na mocy swej ustawy wojennej, o 400.000 żołnierzy więcej niż Niemcy. Przeprowadzenie dwuletniej służby dziś jest niemożebnem.

Dalszy ciąg rozpraw jutro.

Walencja 26 czerwca (doniesienie ajencji Havasa). Z powodu że w Walencji panuje wyborny stan zdrowia, postanowiła władza municypalna odbyć w lipcu jarmark ze zwykłą uroczystością.

Madryt 26 czerwca. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, zakazujący wywozu szmat z całej prowincji Walencji, tudzież okólnik polecający prefektom zastosowywanie energicznych zarządzeń sanitarnych.

Wedle urzędowego wykazu zachorowało do 24 czerwca ogółem 194 ludzi na cholerę, a 112 umarło Z tego przypada na miejscowość Puebla de Rugat 114 wypadków choroby, a 83 śmierci.

Praga 26 czerwca. *Politik* pisze z okazji jubileuszu dziesięcioletniego sprawowania urzędu ministra skarbu przez dr. Dunajewskiego, że gdyby Rada państwa była zebrana, to prawica jej z pewnością złożyłaby mu dziś hołd należny jako ministrowi finansów, który wykazać się może wielkiemi sukcesami, jako wielkiemu mówcy i konsekwentnemu nie zmieniającemu swych przekonań politykowi. To też dobrze robi prasa, że wyręcza dziś Radę państwa i konstatuje, co zrobił minister Dunajewski dla sanacji finansów państwowych, a co zrobił polityk Dunajewski dla sanacji organizmu państwowego.

Londyn 26 czerwca. *Morningpost* zaznacza, iż Helgolandu nie ustąpiono za cenę niemieckich ustępstw w Afryce, lecz że przy zawieraniu tej ugody miano na oku względy wyższe, bo przez zawarcie jej przywrócono napowrót dobre stosunki i zakończyło się wreszcie to izolowane stanowisko Anglji.

Konstantynopol 26 czerwca. W sferach dyplomatycznych obiega wieść, że jest zamiar usunięcia międzynarodowego zarządu dla publicznego długu tureckiego, albowiem konwersja i unifikacja tego długu usunęła te powody, dla których przed laty utworzono ten międzynarodowy zarząd.

Utrzymują, że turecki minister skarbu zgadza się z tym projektem, gdyż uważał on zawsze istnienie t-go międzynarodowego zarządu jako wyłom w prawach sułtana, jako niezależnego monarchy. Zarząd długu państwowego ma być powierzony bankowi ottomańskiemu.

Belgrad 26 czerwca. Pobudka do podjęcia rokowań w sprawie traktatów handlowych wyszła ze strony Bułgarji.

Madryt 26 czerwca. Doniesienie biura Havasa. W okolicy Walencji zaszły znów nowe wypadki cholery. W senacie na zapytanie czy prawda jest, iż cholera wybuchła we Włoszech, odpowiedział rząd, że przed przedsięwzięciem jakichkolwiek środków kwarantannowych względem produktów przychodzących z Włoch, zażądał od tamecznych konsulów hiszpańskich, aby mu zdali relację.

Rzym 26 czerwca. W prowincji Girgenti w miejscowości Favama wybuchły rozruchy robotników w kopalniach siarki z powodu godzin pracy i wynagrodzenia. — 3000 robotników starło się z policją. Trzech żandarmów jest rannych i jeden podporucznik.

Robotnicy podpalili miejscowe kasyno, władze zażądały telegraficznie pomocy wojskowej. — 50 mężczyzn i kobiet osadzono już w więzieniu. Obawiać się można, że rozruchy się powtórzą.

Wiedeń 26 czerwca. Wedle wykazu banku austro-węgierskiego, wynosił z dniem 23 czerwca b. r. stan obiegu banknotów 389,510.000, a więc zwiększył się od czasu ostatniego wykazu z dnia 15 czerwca b. r. o 1,096.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 242,101.000, zwiększył się przeto o 303,000, portfel zawierał 141.468,000, zwiększył się przeto o 2,136,000; lombard zawierał 17,999,000, przeto zmniejszył się o 299,000. Wolna od podatków rezerwa banknotów wynosiła 55,306,000 zł. i zmniejszyła się o 1,682,000 zł.

Nadesłano.

Podziękowanie.

Dotknięty ciężkim bólem z powodu zgonu ukochanej żony, śp. Izabelli, doznałem najliczniejszych dowodów szczerego współczucia.

W imieniu mojem i całej mej rodziny składam wszystkim najserdeczniejszą podziękę, a szczególnie za liczny udział w obrzędzie pogrzebowym wszystkim przyjaciołom i znajomym, Zarządowi Tow. Oszczędn. kobiet, Siostrom zgromadzenia Felicjanek, korpusowi panów oficerów 68 batаljonu obrony krajowej i świetnej Izbie handlowej i przemysłowej, dalej Wielebn. ks. Jurkiewiczowi za serdeczne przemówienie nad grobem i szanownym Redakcjom dzienników miejscowych za umieszczenie wspomnień pośmiertnych

Maksymiljan Bedyński

Podziękowanie.

Wszystkim P. T., którzy raczyli uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi mojej żonie śp. Leonie z Płachetków Staudacher dnia 24 bm., składam niniejszem moje serdeczne podziękowanie, jakoteż niemniej p. Kurkowskiemu za jego staranne i sumienne urządzenie pochodu pogrzebowego.

Adolf Staudacher, major w p.

Z zbożowych targów.

23 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.——7.75	7.——7.75	7.——8.—	8.——8.25
Żyto	6.——6.50	6.——6.50	6.——6.50	6.70—7.—
Jęczmień	6.——7.50	6.——7.50	6.——7.50	6.50—7.75
Owies	7.——7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.— 12.—	6.— 10.—	6.— 10.50	6.— 11.—
Wyka	6.— 7.—	7.50—9.—	8.——9.—	8.— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	32.—45.—	30.—45.—	28.—40.—	32.—45.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.75 10.25	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie spokojne. Tylko na dostawy jesienne poszukiwana więcej pszenica i żyto u znanych producentów

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 26. czerwca godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	303 85	Węg. kolej półn. wschodn.	96 75
Alpiny	99 60	Wiedeńskie losy kom.	149 25
Kredyty węg.	345 —	Akcje tyton.	123 50
Anglobanki	153 20	Gal. obl. indem.	104 25
Uniony	243 50	Elbethale	232 50
Ludwiki	200 75	Länderbanki	233 25
Nordbany	284 50	Renta zł. węg.	103·35
Lombardy	40 —	Bankvereiny	120 50
Losy tureckie	37 25	Renta węg. pap.	99.75
Staatsbahny	233 75	Ruble	134 25
Czerniowieckie	231 —		

Usposobienie spokojne

Lwów. Z Izby handlowej 26 czerwca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w, a.	199 50	202 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	232 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·30	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 20	98 90
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 90	104 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. bankn kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10

5 Losy:

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —

6. Monety

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9 30	9 37
Półimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57 35	57 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

18)

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Wspomnienie przeszłości nawet nie wpływało w tej chwili na złagodzenie jego uczuć, nie mógł zapomnieć, iż zmarnował młodość swą i uczucie, które Gertruda odtrąciła ze wzgardą. Była jego żoną, nosiła to samo, co on, nazwisko, choroba wreszcie przykuła ją do łoża boleści, oto wszystko. Inne względy nie wołały go tutaj. Wszak przy ostatniem jeszcze widzeniu przypomniała mu, iż węzły, łączące ich, są tylko kajdanami stojącemi mu na drodze do szczęścia. I teraz pewno nie zechce go widzieć, lub, zobaczywszy, gorzkiemi obsypie wyrzutami.

Z takiemi-to myślami Wincenty Castelnau zatrzymał konia przed portykiem. We drzwiach, czekając na niego, stał nieznany mu, średnich lat mężczyzna.

— Wszak doktor Iredale? — zapytał.

— Tak, jestem doktorem Iredale, pułkowniku. Z przykrością przychodzi mi zawiadomić pana, iż mylady znacznie się ma gorzej dzisiaj. Nie dowierzając miejscowej opiece, rozporządziłem się tutaj na własną odpowiedzialność i sprowadziłem fachową dozorczynię z Londynu. Pani ta, siostra Vilna, należy do znanych na swem polu pracownic.

Castelau, uprzedzony już, żadnym nie zdradził się ruchem.

— Siostra Vilna? — Ależ to ona pielęgnowała mnie, gdy byłem niebezpiecznie ranny w Afryce.

— Wspominała mi o tem. Trudno ją zresztą zapomnieć, rzadkiej bowiem piękności kobieta.

— A przedewszystkiem doskonała *grade melade*. Czy mogę zobaczyć moję żonę, doktorze?

— Zechciej pan zatrzymać się w przyległym pokoju, a sprawdzę, w jakim jest stanie obecnie. Przed pół godziną była zupełnie przytomną.

Poszli razem na górę, potem lekarz, zostawiwszy go za progiem, sam wsunął się cichutko do sypialni. Drzwi te stanowiły jedyną zaporę, dzielącą w tej chwili Castelnaua od gorąco i namiętnie ukochanej kobiety; na drzwiach jednak wisiała wymowna, w szarym płynie zmaczana, zasłona, a sam widok jej musiał już hamować i oczyszczać samolubne porywy, wskazywał bowiem, iż tam, o krok dalej, Gertruda Castelnau na śmiertelnem może leżała posłaniu.

Pułkownik ukrył twarz w dłonie i modlić się zaczął.

— Boże! — przebacz mi! — wybiegło szeptem zdławionym na jego usta.

Gdy doktor Iredale stanął na progu, Vilna przestała obmywać czoło chorej wodą kolońską, podnosząc wzrok ku niemu. Gertruda z zamkiętemi oczyma leżała na wznak, w stanie pół nieprzytomnym, a z ust jej stłumione wychodziło mruczenie:

— Siostro — wyszeptał lekarz — przyprowadziłem pułkownika Castelnau. Czeka w przedpokoju; czy sądzisz, że może wejść?

Najlżejsza zmiana nie zaszła w jej rysach; ręka, zwilżająca chustkę, nie drgnęła nawet, na usta zaś spokojna wybiegła odpowiedź:

— Jestem pewną, że go nie pozna. Niech wejdzie.

Doktor Iredale, skinąwszy twierdząco głową, posunął się ku drzwiom. Vilna posłyszała stłumione, szybkie kroki, a źrenice jej spotkały równocześnie te same oczy, które przed dwoma laty, z taką rozpaczą i głębią niewysłowionej miłości, żegnały ją po raz ostatni. Na pozór było to przelotne tylko, smutne spojrzenie starych znajomych, witających się przy łóżku konającego. Nikt też nie byłby poznał, że między tem dwojgiem młodych i pięknych ludzi istniał kiedykolwiek silniejszy i żywszy węzeł, nad wdzięczność, jaką chory zachowuje zwykle dla tych, którzy go troskliwie pielęgnowali. Oboje jednak przygotowani byli na spotkanie, obecność zaś tej nieprzytomnej, umierającej istoty, musiała w imię uczciwości nawet stłumić porywy ich, położyć zimną rękę śmierci na gorąco bijących sercach.

Castelnau patrzał na żonę, ani jednego nie mówiąc słowa; Vilna milczała również, a cofnąwszy się nieco, oczu nie spuszczała z chorej. Gertruda poruszyła się wreszcie i unosząc ociężałe powieki, spojrzała na męża; wzrok wszakże, gorączką przyćmiony, nie poznał go wcale.

— Wody — wyszeptała.

Vilna rzuciła szybkie na zegar wejrzenie, a chwytając napój orzeźwiający, przepisany przez doktora, uniosła delikatnie głowę chorej i wlała jej łyżeczką kropel parę między wargi spieczone. Gertruda, przełknąwszy z trudnością, wstrząsnęła głową niecierpliwie.

— Jeszcze troszkę — namawiała miss Lascelles łagodnie.

— Nie, nie.

I chora, jęcząc — szarpnęła się szorstko.

— Jeżeli zechcesz, potrafisz przełknąć więcej — nalegała Vilna ze słodyczą i stanowczością zarazem. — Lekarstwo przyniesie pani ulgę; sprobuj tylko raz jeszcze.

I znów łyżka dotknęła ust spieczonych, a gdy płyn wypitym został, siostra głowę chorej delikatnie złożyła na poduszkach.

— Nie może przełykać — odezwała się Vilna teraz dopiero do Castelnaua. — Od siódmej z rana nic dziś w ustach nie miała.

— Czy bardzo cierpi?

— Brak oddechu dusi ją i gardło boli silnie. Wraz jednak z utratą świadomości, cierpienie zmniejsza się również.

Dając odpowiedź tę, spojrzała na niego badawczo; oczy Castelnaua jednak, jakkolwiek utkwione w żonie, nie wyrażały ani współczucia, ani tkliwości. Vilnie przykro się zrobiło; jakaż przepaść straszna musiała dzielić tych ludzi, jeżeli mąż, przychodząc do śmiertelnego łoża żony, nie znajdował dla niej jednego serdecznego słowa, jednej przelotnej chociaż pieszczoty. Dotknięcie kochającej dłoni, pocałunek uśmiech nawet, ileż ulgi w takich razach przynosi! Mylnie wszakże sądziła. Castelnau silnie był wzruszony, lecz świadomość, iż dotknięcie jego nie sprawi przyjemności, a słowo pociechy, kazała strzedz się, by Gertruda nie spostrzegła jego obecności.

— Byłbym przybył wcześniej — tłómaczył się z cicha lekarzowi, — telegram jednak, adresowany do klubu, doszedł mnie już po wyjściu pociągu, tak, że musiałem czekać na następny. A pana kiedy zawezwano tu, doktorze Iredale?

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak